Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 70 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 5 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 groszy

Echo

Rok XII Nr. 235

Łódź poniedziałek 24 sierpnia 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam, w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.–
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. [illegible]

Ocalenie biskupa hiszpańskiego.
Groźny zatarg między Madrytem a Anglją
Flota rządowa uprowadziła okręt brytyjski

RZYM, 24. 8. — Dzienniki donoszą z Genui o nadzwyczajnem ocaleniu biskupa hiszpańskiej djecezji Vich — Giovanniego Parelli, który zdołał uciec z Barcelony. Biskup ocalał dzięki pomyłce, jaką popełnili komuniści, którzy zamiast biskupa rozstrzelali jego brata, a biorąc biskupa za kogo innego, dali mu przepustkę do Barcelony, zaznaczając, że czynią to z szacunku dla jego podeszłego wieku. Biskup zdołał przedostać się do Genui na pokładzie niemieckiego statku „Baden".

WERBUNEK DO WOJSK POWSTAŃCZYCH.

CASABLANCA, 24. 8. — Według doniesień z Tetuanu w ostatnich czasach prowadzony jest energiczny werbunek do wojsk powstańczych wśród miejscowych Arabów. Nowozaciężni natychmiast są wcielani do pułków nowoformowanych i poddawani specjalnym ćwiczeniom. Według pogłosek formowane są dwie brygady piechoty.

PO 800 ŻOŁNIERZY DZIENNIE...

CASABLANKA, 24. 8. — W przeciągu ostatnich dni powstańcze samoloty transportowe przerzucają codziennie z Marokа do Hiszpanii po 800 ludzi z wojsk tutejszych. Lądowanie odbywa się częściowo w Algesirasie, a częściowo w Jeres de La Frontera.

NOWE NARUSZENIE WOLNOŚCI MÓRZ.

Pasażerski statek angielski „Gibel Zerion" zatrzymany został, według doniesień z Londynu i Gibraltaru, w niedzielę na pełnem morzu w drodze z Gibraltaru do Melilla o 10 km. od tego ostatniego portu przez rządowy krążownik hiszpański, który, — jak o tem mówią niektóre depesze— zmusił go do udania się do portu Malaga.

Bezpośrednio po otrzymaniu powyższej wiadomości, t. j. w niedzielę o godz. 16-ej pancernik brytyjski „Repuls" odpłynął wraz z eskadrą brytyjskich torpedowców do Melilla, gdzie przeprowadził śledztwo. Jeżeli się sprawdzi, że statek uprowadzony został do Malagi, w takim razie angielskie okręty wojenne udadzą się tam niezwłocznie, celem odebrania chociażby siłą „Gibel Zeriona".

Ponowny fakt bezprawnego zaatakowania na pełnem morzu obcego okrętu pasażerskiego przez rządowy krążownik hiszpański grozi, zdaniem kół tutejszych, zaognieniem sytuacji w Europie.

NACZELNY REDAKTOR A. B. C. ROZSTRZELANY.

HENDAYE, 24. 8. Według otrzymanych tu wiadomości w Madrycie rozstrzelany został naczelny redaktor dziennika „ABC.", prezes związku dziennikarzy w Madrycie, Alfonso Santa Maria. Tegoż samego dnia rozstrzelano również znanego aktora Rivelles.

DALSZE NALOTY.

VALLADOLID, 24. 8. — Główna kwatera powstańcza komunikuje, że grupa lotnicza z Burgos bombardowała pozycje wojsk rządowych na przełęczy Guadarrama oraz lotniska Gelafe i Quatro Ventos. Szkody są jakoby bardzo znaczne. Kolumny powstańcze w Asturji posuwają się pomyślnie naprzód.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

MADRYT, 24. 8. — Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje, że wojska rządowe, operujące pod Oviedo złamały pierwszą linję oporu powstańców.

Wizyta gen. Franco w Burgos.

Tłumy witają przybyłego z Sewilli dowódcę południowej armji powstańczej gen. Franco (1). Obok dowódcy armji północnej gen. Mola.

WOJNA DOMOWA W HISZPANII.

Jedna z barykad na ulicach Walencji, obsadzona przez komunistyczną milicję.

Dolar 5.29½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29,½ funty angielskie po 26.65 dolar złoty zł. 8,91,4.

AMBASADOR AMERYKAŃSKI CUDAHY
przemawiał do 50 tysięcy Polaków
„Dzień Polski" w Pittsburgu.

Pittsburg 24.8. Obchód „Dnia Polskiego" w Pittsburgu miał przebieg bardzo podniosły. Uroczystość zgromadziła 50 tysięcy Polaków, licznych przedstawicieli prasy i organizacji amerykańskich. Na masowem zebraniu przemawiał ambasador amerykański w Warszawie, Cudahy, stwierdzając olbrzymią wartość czteromiljonowej Polonii amerykańskiej dla kulturalnego rozwoju Stanów Zjednoczonych oraz wzywając Polaków, aby w życiu swem realizowali słowa wypowiedziane do niego przez Marszałka Piłsudskiego: ...„Wierne dziecko nigdy nie opuści swej matki, którą dla niego jest Polska".

Konsul generalny Rzplitej dr. Ripa odpowiedział ambasadorowi po angielsku, poczem po polsku przemawiał do zgromadzonych tłumów.

Prezes rady międzyorganizacyjnej cenzor związku nar. pol. Świetlik w mowie swej nawoływał do wytrwania w polskości.

AFERA BĘDZIŃSKIEGO KUPCA
Kombinacje z biletami wycieczkowymi
na terenie dyrekcji katowickiej.

KATOWICE, 24. 8. — Władze śledcze na Śląsku wpadły na trop wielkiej afery niedozwolonych manipulacyj z 10-dniowemi biletami wycieczkowemi, które nabywał i puszczał dalej w obieg kupiec będziński. Izaak Ajzenman, na szkodę P. K. P. Terenem działalności Ajzenmana była dyrekcja katowicka.

Ajzenmana aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych. Po przesłuchaniu Ajzenman został osadzony w więzieniu.

Afera ta polegała, na bardzo sprytnie pomyślanem oszustwie. Ajzenman wraz z wspólnikami nabyli 10-dniowe bilety wycieczkowe

na dalsze przestrzenie,

przyczem zawsze uwzględniali, by wypadało w drodze zaraz po wyjeździe przesiadanie (np. Chorzów — Katowice — Kraków — Zakopane) i na bilet ten jeździło bez przerwy w obie strony wiele osób przez całe 10 dni na różnych linjach.

Za głównym wspólnikiem Ajzenmana, kupcem Fischerem z Będzina, wdrożyła poszukiwania policja.

Manewry sowieckie.

Olbrzymie zbrojenia sowieckie i powołanie pod broń młodzieży od lat 19 zwróciły na siebie uwagę całej Europy. Na zdjęciu manewry na „poligonie październikowym".

CAŁA POLSKA MUSI TO ZOBACZYĆ!
POSTĘP POLSKIEJ TECHNIKI
zobrazowała wystawa metalurgiczno - elektrotechniczna.

WARSZAWA, 24. 8. — Wczoraj została otwarta wystawa przemysłu metalowego i elektrycznego w Warszawie. — Otwarcia dokonał w zastępstwie Prezydenta Rzplitej min. komunikacji płk. Ulrych.

Wystawa dzieli się na sześć oddziałów Dział pierwszy obejmuje przemysł metalowy przetwórczy, dział drugi — cały przemysł elektrotechniczny, ze specjalnem uwzględnieniem radiotechniki; w dziale trzecim przedstawione zostały surowce i półfabrykaty, niezbędne dla przemysłu przetwórczego, ilustrujące nasze możliwości w dziedzinie hutnictwa żelaza i innych metali; działy czwarty i piąty obrazują postęp techniczny

i wynalazki.

Ostatni dział szósty — eksportowy, gromadzi całą skalę rozmaitych produktów przemysłowych, dając nietylko ich przegląd, ale również zapoznając z metodami produkcji. Wymienione wyżej działy dzielą się z kolei na 51 grup.

Dawne hangary lotnicze przeistoczono w pawilony wystawowe. Wystawa, jak wiadomo, rozlokowała się na obszernym terenie 11-hektarowym, części dawnego lotniska Mokotowskiego i na obszarze zajmowanym dawniej przez Państw. Zakłady Lotnicze.

Jednym z najefektowniejszych działów jest dział lotniczy.

W pawilonie Państw Zakładów Lotniczych zwraca przedewszystkiem uwagę aparat wywiadowczo-bombowy „P. Z. L. 23" trzymiejscowy z silnikiem „P. Z. L. Pegaz 8" 660 K. M. Aparat ten uzbrojony w trzy karabiny maszynowe może zabrać na pokład 700 kg bomb. Jego szybkość maksymalna na wysokości 4000 m. wynosi 345 km. na godzinę. Wysokość 4000 mtr. osiąga „PZL 23" w 15 minutach i 45 sekundach. W tym samym pawilonie widzimy jeszcze dwa inne aparaty wojskowe „PWS 16 bis" i „P. 11 c ".

Pod ścianami ozdobionemi tablicami i wykresami, które obrazują postępy techniczne lotnictwa ustawiono różnorodne modele silników. W sąsiednim pawilonie umieszczono samoloty i szybowce pochodzące z Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych, skąd wyszły znane zaszczytne w międzynarodowym świecie lotniczym popularne „R. W. D."

W pawilonie Państw Zakładów Inżynierji — sensacja. Na pierwszem planie ustawiono podwozie nowego typu polskiego samochodu które wraz z silnikiem wykonane zostało

całkowicie w kraju.

W pawilonie P. Z. I. ustawiono obok samochodów osobowych ciężarowych rozmaitego typu oraz najnowszego autobusu także słynną

polską tankietkę

oraz doskonały ciągnik do taborów który zdobył sobie najwyższe uznanie wśród zagranicznych specjalistów techniczno-wojskowych.

Dość znaczną część terenu przydzielono Lidze Obrony Powietrznej Państwa.

Obok pawilonu propagandowego zbudowano obszerny schron przeciwgazowy, który może pomieścić 18 osób. Ściany podziemnego schronu są ze stali. Powietrze napływa z zewnątrz przez rury wentylacyjne i jest filtrowane, w celu oczyszczenia z trującego gazu. Niedaleko schronu wybudowano wysoką wieżę żelazną, z której odbywają się efektowne skoki z

usztywnionym spadochronem.

W niewielkim pawilonie pomieszczono Muzeum Broni gdzie znajdujemy modele i przekroje rozmaitego typu karabinów pistoletów, strzelb, oraz fotografje armat, wyrabianych w fabrykach krajowych.

Niesposób za jednym razem obejść wszystkich pawilonów. Na to trzeba kilkunastu godzin, gdyż oddzielnych pawilonów jest

ponad 40.

Obok wyrobów rzemiosła znajdujemy na wystawie produkty ciężkiego przemysłu, obok galanterji i wyrobów blaszanych dzwony, broń, obrabiarki, narzędzia i pompy. Obok instalacji przemysłowych działy elektro- i radiotechniki, obok wagonów, parowozów i torped, samoloty, autobusy, tanki i wagi, obok maszyn i narzędzi rolniczych, maszyny drogowe Wystawa imponuje swemi rozmiarami i wszechstronnością.

Wystawa trwać będzie przez 7 tygodni do 11 października br. W tym okresie organizowane będą „Dni" poszczególnych grup przemysłowych, a więc m. in urządzony będzie „dzień polskiej maszyny rolniczej", „dzień polskiego samochodu", dzień polskiej obrabiarki" itd.

——:0:——

Fatalny powrót z odpustu.
Katastrofa autobusu pasażerskiego
KILKA OSÓB CIĘŻKO RANNYCH.

RADOMSKO, 24. 8 — Na szosie pomiędzy Folwarkami i Radomskiem o godzinie 16.30 z niewiadomych dotąd przyczyn autobus zdążający do Radomska z odpustu w Gidlach wpadł do przydrożnego rowu.

Znajdujący się w autobusie pasażerowie ulegli poważnym obrażeniom cielesnym. Między innemi cięższe uszkodzenia odnieśli Genowefa Okoń — rany głowy, Józefa Urbanek — ogólne ciężkie potłuczenie i Franciszka Grochowska — złamanie lewej ręki.

Ciężko rannych umieszczono w szpitalu w Radomsku. Lżej rannych po nałożeniu opatrunków odstawiono do domu.

Szofer autobusu został zatrzymany przez policję w Radomsku.

Śledztwo w toku.

Strajk w Tomaszowie zlikwidowany.

Prowizoryczne załatwienie zatargu.

Tomaszów Maz. 24,8. Trwający od trzyna stu dni w Tomaszowie Maz. strajk tkaczy został wreszcie zlikwidowany w sobotę około godziny 9-tej wieczorem. W konferencji jaka się w tej sprawie toczyła w ratuszu, wziął udział inspektor pracy Wróblewski, wicestarosta Ruka, przedstawiciele związków robotniczych oraz przemysłu, W wyniku długotrwałej konferencji obie strony podpisały prowizoryczne oświadczenie likwidujące narazie zatarg. Przemysłowcy stanęli na stanowisku utrzymania indywidualnych cen z gwarancją utrzymania stawki akordowej tkacza na zł. 6. gr. 87 tak jak umowa zbiorowa przewiduje. Związki natomiast oraz delegaci oświadczyli się za podtrzymaniem cenników przesłanych przemysłowcom przez inspektora pracy, które to cenniki oparte zostały na cenniku z roku 1928 z 15 proc. obniżką z 1933 roku i żądają powtórnego przesłania tychże i wywieszenia ich w fabrykach. Sprawa została załatwiona więc w ten sposób że o ile przemysłowcy wspomnianego cennika w czasie właściwym nie wywieszą, ulegną w drodze administracyjnej odpowiednim karom, od wymiaru których odwołać się będą mogli do Sądu i wówczas Sąd dopiero rozstrzygnie sprawę i uzna który cennik jest właściwy i który winien mieć moc obowiązującą i zastosowanie. Do czasu zaś rozstrzygnięcia sprawy przez Sąd, stosowane być mają stawki dotychczasowe Przedstawiciele ZZZ. wstrzymali się od podpisania oświadczenia likwidującego zatarg, dowodząc że nie oni podjęli inicjatywę strajku i obecnie nie chcą brać przez podpis, odpowiedzialności za tego rodzaju zlikwidowanie.

Trup staruszki uwiązany do brzozy.

ZEMSTA WYPĘDZONEJ KOBIETY.

ŁUCK, 24. 8. — Onegdaj w lesie Broel Platera obok wsi Lipiuki gm. Dąbrowica w pow. sarneńskim gajowy przypadkowo natknął się na trupa kobiety. Przerażony udał się natychmiast do najbliższego posterunku PP. gdzie złożył meldunek o swoim wykryciu. Niezwłocznie przybyła policja, która rozpoczęła w powyższej — sprawie dochodzenie, celem ujawnienia sprawców zbrodni, gdyż według orzeczenia Komisji Lekarskiej nieszczęśliwa kobieta została zamordowana. W toku dochodzenia okazało się, że tragicznie zmarłą jest 70-letnia Ruda Stepanida mieszkanka tejże wsi.

Tło ponurej zbrodni zostało podczas śledztwa również wyświetlone.

Stosunki pomiędzy zamordowaną a jej synem od pewnego czasu poczęły się coraz bardziej psuć dochodziło nawet często do ostrych kłótni. Głównym powodem niezgody między matką a synem była 25-letnia Anastazja Borysowa która zdołała w sposób wyrafinowany przekonać Stefana Rudego, o swej miłości do niego.

Wymogła na swym kochanku by ją zabrał do siebie. Matka Rudego nie mogła tolerować związku tego pod swoją strzechą i z tego powodu dochodziło do sprzeczek.

Wreszcie Rudowa kazała kochance syna natychmiast opuścić jej dom. Od owego dnia wyeksmitowana Anastazja zapłonęła nienawiścią do swej niedoszłej teściowej, na której postanowiła się zemścić. W tym celu udała się do pobliskiego lasu gdzie często chodziła Rudowa zbierać jagody, ukryła się za drzewem czekając na dejścia matki swego kochanka. Gdy nieszczęśliwa kobieta znalazła się w lesie została znienacka napadnięta przez Anastazję Borysową która poprzednio przywiązała swą ofiarę do brzozy, następnie uderzyła ją kilkakrotnie kijem w głowę powodując śmierć na miejscu. Sprawczyni ohydnego mordu przyznała się do winy.

—:o:—

Niefortunny skok generała Zahorskiego

podczas jazdy konnej.

WIELUŃ 24,8. W związku z wypadkiem jakiemu przed paru dniami w czasie skoku przez przeszkodę uległ generał Zahorski dowódca brygady kawalerii, krążyły po mieście pogłoski o ciężkich kontuzjach. Pogłoski te na szczęście niezgodne są z prawdą, gdyż jak nas informują generał Zahorski doznał nieznacznych tylko obrażeń i znajduje się obecnie w swej kwaterze w jednym z majątków pod Wieluniem.

Tłum zażądał usunięcia straganów żydowskich

z terenu uroczystości odpustowych.

SAMBOR 24.8. Podczas tradycyjnego gr. kat. odpustu w oddalonej od Sambora o 18 klm. wiosce Roguźna doszło do zajść, które były zwrócone przeciwko przybyłym licznie na odpust żydowskim kramarzom. Już wczesnym rankiem doszło na tle sprzeczki handlowej między jednym z ukraińskich wieśniaków a sprzedawcą owoców. Do sporu tego przyłączyli się wkrótce i inni chłopi, którzy poczęli się domagać usunięcia z terenu uroczystości odpustowych wszystkich **żydowskich straganów.** W pewnej chwili rzucił się tłum na straganv. Tylko dzięki energicznej postawie policji udało się zajście zlikwidować bez ofiar. Kilkunastu żydów poturbowano.

DZIEŃ NAPADÓW.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 24 sierpnia — Dozorca przy ul Nawrot 107, Zaborowski Piotr, zam. przy ul. Przędzalnianej 42, został napadnięty i pobity przez nieznanych osobników doznając złamania kości udowej.

Lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża odwiózł poszkodowanego do szpitala.

— Na ul. Śląskiej został przejechany przez motocykl Lewy Czesław lat 24, zam Śląska 76, doznając groźnych ran głowy. Lekarz odwiózł poszkodowanego do szpitala.

— Na ul. Sanockiej został przejechany przez samochód Jan Woźniakowski lat 38, zam przy Sanockiej 39. Odniósł ogólne poważne potłuczenie. Został odwieziony do szpitala.

— Rybak Antoni zam. Smocza 3 i Zieliński Bronisław zam. Sokoja 20 w bójce doznali ran głów od uderzeń tępem narzędziem. Po udzieleniu im pomocy przez lekarza Czerw. Krzyża wymienieni zostali zatrzymani przez policję.

— Na ul. Śląskiej został napadnięty Nowacki Jan, zam. Orkana 7 i odniósł dwie tegoroczynmi zbiorami. Straty wynoszą o-

We wsi Babiczki gm. tejże pow. łódzkiego w zagrodzie Fimmela Teodora wybuchł pożar który strawił szopę i stodołę z tegorocznymi zbiorami. Straty wynoszp około 2.500 złotych Wypadku z ludźmi nie było. Przyczyna pożaru nie ustalona.

— We wsi Łagiewniki Małe gm. tejże pow. łódzkiego w czasie sprzeczki, Rutkowski Jan zam. we wsi Modrzew pchnął nożem Działyńskiego Józefa który doznał ciężkiego uszkodzenia. Poszkodowanego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala w Radogoszczu. Rutkowskiego zatrzymała pojicja.

NAGŁE OZIĘBIENIE.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 24. 8. — W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano temperatura w centrum miasta wynosiła 15 stopni powyżej zera. (Najniższa tempertaura w nocy wynosiła 11 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 755 mm. Tendencja barometryczna — wzrost ciśnienia.

Przewidywane wypogodzenie się. Wiatry południowo-zachodnie.

WYBUCH MASZYNKI

ŁÓDŹ,, 24. 8. — Wczoraj w godzinach wieczornych w jednym z mieszkań przy ulicy 6 Sierpnia 16, służąca Feliksa Sochówna, lat 18, zapalając maszynkę spirytusową spowodowała wybuch, ulegając ogólnemu poparzeniu, zwłaszcza twarzy.

Lekarz Pogotowia Miejskiego odwiózł poszkodowaną do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Kto zrabował 2.700 złotych

kasjerce hurtowni tytoniowej?

Z Bydgoszczy donoszą:

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy miał do zawyrokowania skomplikowaną sprawę sądową, będącą echem zuchwałego napadu rabunkowego, jakiego dokonano w końcu ub. roku w Kcyni.

Tło sprawy było następujące:

Już po zapadnięciu zmroku, kasjerka Franciszka Szmania, pracująca u swego brata w hurtowni tytoniowej, szła ze składu na pocztę,

niosąc w teczce 2.700 zł.

Ponieważ już raz chciano dokonać na nią napadu, ze względu na wielką kwotę pieniędzy, poprosiła o towarzyszenie jej 27-letniego Lucjana Dulskiego. Na wszelki wypadek Dulski zabrał ze sobą rewolwer.

Gdy przechodzili około kościoła ewangelickiego, uwagę ich zwróciło, że jakiś idący za nimi osobnik kilkakrotnie świecił i gasił latarkę elektryczną, jakby dając komuś znaki.

Tuż za kościołem na chodniku ukazali się dwaj osobnicy. Podejrzewając coś nie dobrego, Szmania i Dulski przeszli na drugą stronę ulicy. To samo uczynili owi dwaj ludzie, którzy mijając Dulskiego, zasypali mu nagle oczy tytoniem, a jeden z nich powalił na ziemię kasjerkę, wyrwał jej z ręki tekę z pieniędzmi. Wszystko stało się tak błyskawicznie, że Dulski nie zdołał nawet uczynić użytku z broni w czasie napadu.

Napastnicy przesadzili płot cmentarny i zbiegli.

Mimo bólu oczu, Dulski oddał do uciekających kilka strzałów.

Na miejsce przybyła wkrótce policja i liczni gapie, z których przybyli jako jedni z pierwszych: 19-letni Antoni Piekarski, 23-letni Konrad Wysocki i 31-letni Piotr Knacn.

W ślad za złodziejami puszczono psa gończego, ruszyły zastępy policjantów i w trzy dni po napadzie aresztowano trzech wymienionych osobników. Rewizja nie dała żadnych dowodów. Pieniędzy nie znaleziono.

Oskarżenie oparto na kilku poszlakach. Tak np. jedna z kobiet widziała Wysockiego, jak w chwilę po strzałach i napadzie przeskakiwał przez płot cmentarny. Pozatem Knach wydawał się być tym osobnikiem, który dawał sygnały latarką.

Napadnięci nie mogą z całą stanowczością rozpoznać napastników, a ci zapierają się jakiegokolwiek udziału w napadzie.

Na miejsce wypadku przybyli istotnie zaraz po napadzie, stało się to jednak z tych powodów, że „mieszkali" w jednej z polnych stodół w pobliżu. Biegli, zaciekawieni krzykiem kobiety i strzelaniną.

Sąd powołał do sprawy blisko 20 świadków, niestety jednak nikt nie umiał rozwiązać zagadki napadu rabunkowego. Świadkowie zeznawali ogólnikami, tłumacząc się tem, że było ciemno.

Z braku dostatecznych dowodów winy. Sąd oskarżonych uwolnił.

Sprawcy napadu nie zostali więc wykryci i nadal nie wiadomo, kto zrabował 2.700 zł.

Zdarzenia i wypadki

(—) Jacht króla Edwarda, eskortowany przez dwa kontrtorpedowce angielskie, opuścił Korfu.

(—) **Pomiędzy g. 2 a 3 w nocy—według czasu moskiewskiego — został ogłoszony wyrok wojennego kolegium najwyższego sądu ZSRR. w sprawie terorystycznego centrum trockistowsko - zinowjewskiego. Na mocy tego wyroku wszyscy oskarżeni w liczbie 16-tu z Zinowjewem i Kamieniewem na czele skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie.**

Pozatem wojenne kolegium najwyższego sądu ZSRR. postanowiło: przebywających zagranicą Trockiego i Siedowa w razie pojawienia się ich na terytorjum związku aresztować i oddać pod sąd.

(—) Według informacji odeskich dzienników, zgłodniały tłum, złożony z robotników i chłopów, napadł w Połtawie na magazyny wojskowe i rozgrabił znajdujące się tam zapasy żywności.

Gdy kierownik magazynu zaalarmował wojsko, wywiązała się prawdziwa bitwa między żołnierzami a napastnikami. W walce tej zabito 23 robotników i chłopów, a raniono z górą pięćdziesięciu.

Poważne zamieszki na podobnem tle wydarzyły się również w okolicach Konotopu, gdzie władze wojskowe zarekwirowały wszystkie środki żywności, pozostawiając ludność bez środków do życia.

(—) Wczoraj przybył do Częstochowy Legat papieski J. Em. ks. kardynał Marmaggi na rozpoczynające się we wtorek 25 bm. na Jasnej Górze obrady synodu plenarnego episkopatu polskiego.Na dworcu powitali Dostojnika kardynałowie polscy, wojewoda Dziadosz, gen. Gąsiorowski. Ks. kardynał przeszedł przed frontem kompanii honorowej, następnie wśród szpalerów organizacji i młodzieży pojechał na Jasną Górę, gdzie po nabożeństwie udzielił błogosławieństwa ze Szczytu rzeszom pątników.

(—) W Warszawie odbył się zjazd b. członków Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego z b. posłem Waleronem na czele. Zjazd wypowiedział się przeciwko systemowi demokratyczno - parlamentarnemu wysuwając na jego miejsce postulat „demokracji państwowej, opartej na masach zorganizowanych według zawodów".

W dziedzinie postulatów wsi zjazd żąda wprowadzenia państwowego monopolu zbożowego.

W sprawie klęski przeludnienia wsi, działacze chłopscy zgłaszają postulat umieszczenia części ludności wiejskiej na rozparcelowanych drogą reformy rolnej obszarach dworskich, a reszty w handlu i przemyśle drogą spolszczenia tych gałęzi gospodarstwa. Pieniądz w Polsce — mówi deklaracja chłopska — winien być stały, ale liczba pieniądza w państwie winna być powiększana w miarę przyrostu bogactw i wyprodukowanych towarów. Jako zagadnienie doraźne zgłasza deklaracja postulat obniżki cen takich wyrobów jak zapałki, nafta, sól.

W końcowym ustępie rezolucja omawia zagadnienia oświatowe, stwierdzając konieczność realizacji nauczania powszechnego wsi i umożliwienia zdolniejszym dzieciom wiejskim dalszego kształcenia się na równi z dziećmi ludności miejskiej.

Wreszcie w sprawie samorządu deklaracja ludowców żąda uproszczenia ordynacji wyborczej do gromad i gmin wiejskich oraz ponownego przeprowadzenia wyborów gromadzkich i gminnych.

(—) Mieszkańcy gm. Radogoszcz święcili wczoraj niecodzienną uroczystość piętnastojecia Radogoskiej Straży Ochotniczej a zarazem poświęcenia Domu Strażackiego w Żabieńcu.

O godzinie 3 popołudniu ksiądz prob. Rajchert z parafii św. Antoniego dokonał poświęcenia budynku. Po poświęceniu odbyła się w miłym nastroju okolicznościowa herbatka, w której wzięli udział strażacy, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i zaproszeni goście.

Po przemówieniach wicestarosty dr. Kalaty, prezesa Wredego i przedstawicieli władz straży pożarnej oraz założyciela straży w Radogoszczu pana B. Dobranca część oficjalną uroczystości zamknięto.

W obszernych salach nowego gmachu strażackiego odbyła się wreszcie zabawa ludowa, na którą wstęp dla wszystkich był bezpłatny.

(—) Wczoraj w godzinach rannych w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbyło się wielkie zgromadzenie robotników przemysłu transportowego przy udziale około 1000 osób.

(—) Wczoraj w Warszawie rozpoczął trzydniowe obrady 10-ty jubileuszowy zjazd inżynierów-mechaników polskich w auli politechniki warszawskiej. Na zjazd ten przybyło z całej Polski około 600 inżynierów-mechaników.

Po zakończeniu uroczystej części zjazdu, wszyscy udali się na otwarcie wystawy przemysłu metalowego i elektrotechnicznego.

Otwarcia wystawy dokonał w imieniu Pana Prezydenta R. P. minister komunikacji płk. Ulrych.

—:o:—

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

Wycieczka
na targi Wiedeńskie
od 6 do 12. 9. — Cena zł. 130.—

Wycieczka na targi Praskie
od 7 do 14. 9. — Cena zł. 120.—

Wycieczka na Węgry
od 3 do 17. 9 — Cena zł. 395.—

Przedsprzedaż biletów na mecz
Polska-Niemcy w W-wie
przewidziany pociąg popularny

WRZESIEŃ **w Rumunji**
Cena od 200 zł.

Wypoczynek na Łotwie
RYGA—MAJORI Cena od Zł. 260.—

Pobyty ryczałtowe
w Morszynie i Muszynie

Doktór L. BERMAN
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 1—9.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. **TRAUGUTTA 9,**
front I piętro, tel. 262-98.
od 8—11 rano od 6—9 wiecz. w niedziele święta od 9 — 12.30, po poł.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przystanku tramw. Pabjanickich **2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności.** Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w.
Porada 3 złote.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Potrkowska 99,
tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Dr. HELLER
Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych.
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
W niedz. i święta 10—12. po.

Dr. B. HURWICZ
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9 w niedz i święta od 8—1.

Dr. med.
M. RUNDSZTAJN
akuszerja choroby kobiece.
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznyh, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

CHRZEŚCIJAŃSKI zakład fryzjerski damski. trwała ondulacja zł. 6. ul. Targowa 32 pierwszy od Nawrot.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno - i światłoleczniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

Dr. E. EKKERT
powrócił
choroby weneryczne i skórne
przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
przyjmuje od 12.30 — 1.30 i 5 — 8 wieczór

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych. wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także przychodzących 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

Dr. med.
A. ROJTER
Spec. chor. skórnych. wenerycznych i seksualnych
NARUTOWICZA 24.
Telefon 262-61.
przyjmuje od 8 — 9 r. 12 — 2 i od 4 — 9 wiecz
w niedz. i święta od 9 — 1 po poł.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32. front. I piętro — Tel 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
Potrkowska 90
tel. 129-45
przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

Dr. med
WOŁKOWYSKI
powrócił
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od godz. 9—1.

PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW
na mecz międzypaństwowy
NIEMCY - POLSKA
w WARSZAWIE
WAGONS-LITS // COOK Łódź, Piotrkowska 68, tel. 170-70

ŻYCIE NA WODNYCH GŁĘBINACH.
SPELUNKA HAZARDU
W CHIŃSKIEJ WENECJI.

Kanton, w sierpniu

Kanton to Wenecja Chin. Rzeka, morze, sieć kanałów. Miejscami łodzie skupiają się tak gęsto, iż odnosi się wrażenie jakby cały plac targowy stracił grunt pod sobą i jął chwiać się, pływać—latać. Chwilami ogarnia człowieka jakieś dziwne, somnambuliczne jakby uczucie i wydaje mu się, że starły się różnice między wodą a ziemią że mógłby oto wyjść z jednej łódki i pomaszerować piechotą do drugiej— po wodzie głębokiej na 50 metrów.

Katarynki jeżdżą tu na łódkach, tani kuglarze, sprzedawcy chodników, małe kramiki ze wstążkami i grzebykami dla dziewcząt, ze słodyczami dla tych, którzy pragną się zakochać. Oto w jednem miejscu wybuchła kłótnia czy bójka. Łódki spieszą na wyścigi, otaczają to miejsce chwiejącem się kołem gapiów...

Jesteśmy znowu na wysepce Szamin, na terenie francuskiej koncesji. Przechodzimy przez most, dostajemy się na przeciwną stronę i wkrótce ruszamy na dalszą wędrówkę. Nowa łódka, nowa woda i nowy jakiś brzeg. Woda jest gęsta i brudna.

Kilkoma kopniakami bosych nóg budzi kulis całą swą rodzinę stanowiącą załogę sampanu i zapędza ją do wioseł. Prąd jest dość rwący i trzeba znacznego wysiłku by skierować łódkę w pożądanym kierunku, zwłaszcza gdy wypada wyminąć duży statek. Właśnie nadjeżdża jeden z nich. Kołysani falą dorośli i dzieci napół śpiący kiwają się w takt ruchu wioseł...

Zajechaliśmy. Kilka oślizgłych schodków, oblepionych wodorostami po ostatnim odpływie morza— prowadzi wprost na taras domu zabaw.

Sale pełne gości. Sami Chińczycy. Płacząc się wśród różnych sekcyj dostarczających swym klientom wszelkiego rodzaju dozwolonych i niedozwolonych uciech świata.

Każdy robi tu co chce i jak chce. Oto pokój przeznaczony dla tanich palaczy opium. Brunatne, błyszczące i zniszczone deski.

Cztery kondygnacje sięgają aż do sufitu Można się tu wsunąć i odrazu zabrać się do palenia. Pokój jest zupełnie pozbawiony okien i słodki zapach dymu opiumowego uderza odrazu do głowy. Na najwyższej półce leży człowiek który wygląda zupełnie jak martwy. Czyżby zapomniano stąd usunąć trupa? W jednym kącie rozbija się grupa pijanych marynarzy. Prócz nas są to jedyni Europejczycy w tym lokalu.

Docieramy do sali gry wysokiej na trzy piętra i tak urządzonej, że w grze uczestniczyć może znacznie więcej ludzi od tych, których mieści dookoła siebie stół.

Wzdłuż ścian znajdują się posłania przykryte starymi szmatami. Odpoczywając na nich po grze można sobie

wypalić tu fajeczkę opium.

Małe lampki palą się przez cały czas dookoła ścian, gotowe w każdej chwili do użytku.

Kto zaś woli w przerwie między jedną a drugą stawką wyściskać dziewczynę, ma również okazję i możność po temu.

Nikt się tu na niego nie oglądnie. Znajduje się przecież w domu rozpasania wszelkich namiętności.

Gra nazywa się fantan.

Operuje się jakiemiś mosiężnemi blaszkami układanemi w czwórki. Chiński hazard. Mój przyjaciel zasiada do gry na pierwszym piętrze. Spoglądamy w dół, widzimy graczy rozpalonych i graczy opanowanych. Są tacy, którzy wychodzą po grze na ulicę i już na niej pozostają, powiększając zastępy setek tysięcy ubogich Kantończyków.

Przegrał.

Przestrzegam przyjaciela, by się nie wdawał w grę.

On jednak uparł się, że mi pokaże jak się gra w fantan. Postawił pewną sumę i wygrał... Teraz jest już związany.

Na szczęście „szczęście" się odmieniło i przyjaciel mój zaczął przegrywać. Nieco wcześniej jednak jak za godzinę mogliśmy odejść z honorem. Za nami rusza cała falanga Chińczyków. A schody są jeszcze bardziej oślizgłe, a załoga sampanu jeszcze bardziej senna, a ci suną za nami aż do wody. Czy chcą nas strącić? Czy chcą przejrzeć wzrokiem zawartość naszych kieszeni, by zobaczyć czy to się opłaci?

Wreszcie siedzimy znowu w łodzi. Jedziemy. Zatęchły, nocny zapach wody przestaje nas ścigać. Po chwili jesteśmy znowu na przeciwległym brzegu, niedaleko wyspy Szamin.

Jest już druga po północy. Nocne życie Kantonu zaczyna już wygasać. Rykszowie leżą koło wózków i już się nie zrywają z takim impetem na odgłos każdego przechodnia. Sen na nich zstąpił.

P. Ram.

Mistrz Ignacy Paderewski
odznacza się świetną pamięcią.
Filmowa impreza znakomitego pianisty.

Jak wiadomo mistrz tonów Ignacy Paderewski przybył do Londynu, by w 76 roku życia rozpocząć w atelier pracę z najwybitniejszą aktorką scen angielskich 72-letnią Marie Tempest w filmie „Księżycowa Sonata". Film realizuje w wielkiem studio Denham producent amerykański Lothar Mendes. — Akcja rozgrywa się w Sztokholmie, na wybrzeżu Bałtyku i nad Tamizą, przyczem Paderewski występuje w wielkim hallu koncertowym i gra rolę główną. Film z Paderewskim ma uwiecznić wielką postać w świecie muzycznym świata. —Przyjaźń Paderewskiego z Clemenceau, Fochem, Wilsonem, Housem, Balfourem, jak i szeregiem mężów stanu, sprawiła, iż nazwisko naszego wielkiego rodaka

jest bardzo popularne

na wyspach brytyjskich. Specyficzny humor największego pianisty świata przypada do smaku Anglikom i przypomina, że na jednem z przyjęć Paderewski powiedział, iż jest łatwą rzeczą określić różnicę między jednym a drugim człowiekiem. W odpowiedzi jeden z gości zapytał, jaka jest różnica między nim a naszym rodakiem? A na to padła odpowiedź: „Pan jest drogą duszą grającą w polo, a ja jestem biednym Polakiem grającym solo"...

Realizacja „Księżycowej sonaty" z Paderewskim, jako głównym aktorem, potrwa przeszło miesiąc. Plenary nakręcone zostaną w Skandynawii, dokąd uda się część zespołu filmowego. Paderewski przybył do Anglii m. in. w towarzystwie swego osobistego sekretarza Strakocza, i zamieszkał w zachodnim Londynie.

Paderewski jest pełen wigoru i mimo 8 krzyżyk zabiera się ochoczo do pracy filmowej, pragnie jednak podkreślić, iż przyjął ofertę filmową w pierwszym rzędzie, jako muzyk, a nie aktor i że scenarjusz przewiduje iż wystąpi na ekranie z szeregiem koncertów, przyczem w czasie dokonywania zdjęć nie będzie się charakteryzował, lecz wystąpi jakby na estradzie...

Partnerka mistrza tonów Marie Tempest w ciągu swej długoletniej karjery scenicznej występowała w teatrach we wszystkich niemal stolicach świata. Paderewski przybył na coctail party w hotelu w sportowej koszuli z białym krawatem. Ze swą partnerką filmową spotkał się po raz pierwszy w Nowym Jorku. Na zapytanie, jakie ma plany obecnie, oświadczył: „Zabawię tu tylko parę tygodni, by zagrać we wspomnianym filmie, poczem wracam niezwłocznie do Morges". Na zapytanie, jaki naród uważa za najbardziej muzykalny— oświadczył Paderewski, iż za taki uważa Niemcy, natomiast w Polsce — daje się odczuwać brak tradycji muzycznych. Jeśli chodzi o radio i płyty gramofonowe, to — zdaniem Paderewskiego— oddziaływują one o tyle ujemnie, iż

podcinają przyszłość muzykom.

Paderewski odznacza się świetną pamięcią i ma przed sobą wizję wszystkiego, co przeżył w ciągu 70 lat.. Bieżącemi wydarzeniami polskimi, jak zawsze, interesuje się żywo, jakoteż śledzi z zainteresowaniem bieg wydarzeń międzynarodowych. Po ukończeniu filmu— wraca niezwłocznie do domu w Morges, gdyż czeka go praca, związana z przygotowaniem do druku na jesień br. nowej autobiografii, całokształtu działalności artystycznej i politycznej.

—:0:—

Oficjalny program
koronacji króla Jerzego VIII

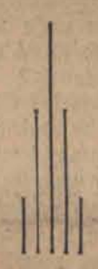

W. SCHEIDER

6 **CYRULIK**

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

— Opowiadał o spadku?

— Tak. Zdaje się, tylko mnie.

— Hm... Widzi pani, sprawa spadku jest największem oszustwem, bo ten pan nigdy i nic nie odziedziczył... Doszliśmy do najcięższego momentu historji, która jest bardzo ciemna i ponura. Dlatego uprzedzam i proszę, by pani była łaskawa wysłuchać jej spokojnie.

— Czy to, co pan ma zamiar powiedzieć, jest faktem?

— Tak, proszę pani, mam dowody. Zaraz pani się przekona, że miałem słuszność, jeśli mówiłem, że ich nagle zjawienie się w Chełmnie trąci grubem oszustwem. Otóż cała trójka uknuła pewien plan, a dla jego wykonania trzeba było wkręcić się za wszelką cenę do tego domu... Pani Zosiu, czy pani nie przypomina sobie naprawdę fryzjera z m/s „Piłsudski"? Przecież pani się czesała u niego parę razy.

Wzruszyła ramionami:

— Nie. Zresztą to już jest taka śmieszna osobliwość mojej natury, którą mam od dziecka. Gdy tylko obce ręce zaczynają mi układać włosy, wpadam odrazu w stan półdrzemki i widzę wszystko jak przez zasłonę. Nic dziwnego, że nie poznałam pana Pady.

— Ale on panią poznał doskonale!... Ale opowiem po porządku: o tak zwanym spadku i o szczególnych przyzwyczajeniach tego pana. Pani przyzna mi sama wówczas, że ostrzeżenie przed tem towarzystwem było moim obowiązkiem. Pani Zosiu, pani zagraża wielkie niebezpieczeństwo.

Spojrzała z wyraźnem niedowierzaniem.

— Tak, proszę pani, niebezpieczeństwo! — powtórzył z naciskiem. — Nie przesadzam ani trochę!... Dawni koledzy Pady przy butelce wódki wyśpiewali wszystko, znalazło się paru takich, którzy go znali, jak był jeszcze stewardem i pracowali z nim razem na różnych okrętach. Okazało się przytem, że w tych sferach pana Padę znają doskonale niemal na wszystkich linjach okrętowych. Ogólna opinja była taka: blagier i zawodowy uwodziciel kobiet w najgorszym gatunku. Miał ogromne powodzenie i oczywiście, wyzyskiwał je odpowiednio. Opowiadano mi niestworzone historje o tem, jak uwodził zwarjowane Angielki, bogate Amerykanki i podstarzałe, a żądne przygód Hiszpanki z Ameryki Południowej.

Roześmiała się szczerze:

— Nic nowego, panie Alfredzie! Widocznie ma to we krwi... Nie widzę w tem nic złego, w każdym razie z tej strony nie zagraża mi żadne niebezpieczeństwo!

— Chwileczkę, pani Zosiu.

Do tej pory Naland mówił ze względnym spokojem, uśmiechając się ironicznie. Teraz się zmienił nagle — w jego głosie zadźwięczały złość i silne podrażnienie.

— W marcu tego roku wśród podróżnych m/s „Piłsudski" znalazła się jedna pani, która gdzieś po drodze wsiadła na statek, udając się do Nowego Jorku. Była to opuszczona, złamana życiem, śmiertelnie chora kobieta, w dodatku morfinistka. Po przyjeździe do Nowego Jorku zastrzeliła się w hotelu. Ta historja ukazała się nazajutrz w dziennikach miejscowych i była opisana bardzo szczegółowo. Denatka pozostawiła po sobie kilka sukienek i trochę bielizny, natomiast nie było żadnej biżuterji i ani grosza pieniędzy. Załoga statku, którym ta pani przypłynęła do Nowego Jorku, bardzo żywo komentowała wydarzenia. Dziwiły ich wyniki rewizji pośmiertnej tem więcej, że ta pani podróżowała pierwszą klasą i wogóle robiła wrażenie kobiety zamożnej. Szczególnie był zaciekawiony steward, który ją obsługiwał. Przyznał się, że podglądał i widział parę razy jak ta pani przymierzała przed lustrem wielki sznur pięknych pereł. Powiedział o tem jednemu z oficerów statku. Przeszukano starannie jej kajutę, nic nie znaleziono, oczywiście. W końcowym rezultacie dali spokój tej historji — rozwałkowywanie wyglądało beznadziejnie, bo perły mogły zginąć w hotelu, ktoś wyrazić równie prawdopodobne przypuszczenie, że przed zejściem na ląd wyrzuciła je za burtę, bo już wtedy postanowiła zakończyć życie... Steward, który zapoczątkował całą sprawę, miał jeszcze jedno dość uzasadnione podejrzenie, ale z tem narazie nikomu się nie zwierzył. Kiedy załoga otrzymała pozwolenie zejścia na ląd i Pada też opuścił okręt, steward udał się za nim pokryjomu. Wiedział od kilku dni, że piękny fryzjer jest w bliskich stosunkach z tą panią, podejrzewał, że przywłaszczył sobie jej perły... Ten dzień nic mu nie przyniósł. Pada wszedł do jakiejś restauracji, zjadł obiad i wrócił na statek. Ale steward się uparł i następnego popołudnia znów za nim podążył. Pada dość długo zdawało się bez celu spacerował po ulicach, lecz w pewnym momencie zatrzymał się przed wystawą jubilerską i po chwili znikł w sklepie. Nie było go z godzinę, a gdy wyszedł, miał taki wyraz twarzy, że steward zgadł wszystko: udało mu się niewątpliwie sprzedać perły. Długo się wahał, nie wiedział, co ma zrobić: zameldować o swoich spostrzeżeniach, czy przemilczeć. Wreszcie postanowił zachować je przy sobie: Pada mógł nie ukraść sznura pereł, dostał go poprostu w prezencie od osoby, która postanowiła zakończyć życie. To wyglądało zupełnie prawdopodobnie, gdyż część załogi, stykająca się z podróżnymi pierwszej klasy, wiedziała, że ta kobieta była morfinistką i wogóle uważała ją za niepoczytalną... Więc tak wygląda spadek pana Pady. Teraz pani rozumie, oczywiście, że musiałem ją ostrzec przed tym jegomościem.

Pani Karlińska podniosła się z trudnością. Naland też wstał.

Była blada, jej wargi drgały. Z początku nie mogła wymówić jednego słowa...

— Czy to... była Grahl?... — wykrztusiła ostatecznie.

— Nie wiem. Żaden z moich informatorów nie mógł sobie przypomnieć nazwiska.

— A to wszystko się stało w marcu?

— Tak, w marcu i na m/s „Piłsudski". Była to ostatnia podróż Grahl! Pozatem słyszałem od kilku osób, że na kilka miesięcy przed śmiercią stała się nałogową morfinistką.

— W takim razie to była napewno Grahl...

— I ja tak myślę.

— A perły?

— Sądzę, że były te same, które ukradziono pani w Londynie. Być może wiozła je do Ameryki, gdzie miała się spotkać ze wspólnikiem dla podziału zdobyczy.

Wyciągnęła porywczo ramię. Palce jej drżały wyraźnie.

— Niech pan nie zostawia mnie samej... Muszę się zastanowić... Która godzina?

— Pięć po jedenastej.

— Tak... Obiad będzie o drugiej. Wszyscy trzej też będą przy stole... Niech się pan nie zdradzi, niech pan spróbuje być uprzejmym.

— Dobrze, pani Zosiu, zrobię to dla pani... Chce się pani zastanowić nad tą sprawą? Nie zaszkodzi, ale jestem przekonany, że ostatecznie podzieli pani moje zdanie. A moje zdanie jest takie: ten Pada już na okręcie postanowił ukraść pani inne klejnoty. Może jeszcze w Londynie spotkał się z Grahl i razem z nią dokonał pierwszej kradzieży. Nie dowierzałem temu człowiekowi od pierwszego spotkania tu w Chełmnie. Uważam, że jest zdolny do wszystkiego, do wszystkiego bez wyjątku!

Trzęsła się jak w gorączce, przycisnęła dłonie do piersi.

— Nie, nie! — zawołała rozpaczliwie, już nie panując nad sobą. — Niech pan mnie zostawi! Proszę odejść, proszę w tej chwili odejść!

Zapomniała się zupełnie. Zresztą w tym momencie było jej obojętne, czy swojem zachowaniem się da powód do przypuszczenia, że ten Pada obchodzi ją znacznie więcej niż przygodny, zaproszony do jej domu na parodniową gościnę.

Naland skłonił się i prędko opuścił pokój.

Gdy znikł za drzwiami, padła bez sił na krzesło, skrzyżowała ręce na stole, oparła o nie głowę i zaczęła gorzko płakać.

XXV.

Jino ciągle siedział na ławeczce. Nie ruszał się, jakgdyby do niej przyrósł. Prawie prostopadłe promienie słońca przypiekały niemiłosiernie, lecz tego nie czuł. Bezgraniczne wzburzenie wywołało taki zamęt, że nie mógł na chwilę skupić myśli.

Tam w pałacyku siedział teraz Naland i opowiadał pani Karlińskiej niestworzone historje. Niestworzone dlatego, że z pewnością przedstawił drobne kłamstwa w odpowiedniem oświetleniu, dołożył wszystkich starań, by pogrążyć go na zawsze w oczach pani Karlińskiej. Teraz ona przejrzy najgroźniejsze kłamstwo, że spotkanie się z nią wcale nie było przypadkowe, bo ujrzał ją jeszcze na statku i tu za nią podążył.

Wszystko na nic, przepadła kunsztowna, zdawało się świetnie przemyślana gra! Dlaczego przewidując powrót Nalanda jeszcze dziś nie powiedział jej całej prawdy?... Fałszywy wstyd czy chorobliwy pociąg do blagi? Popełnił szereg fatalnych błędów i oto są skutki!...

A jeśli przy tej sposobności wypłynie na wierzch głupia historja z tą nieszczęśliwą Grahl?...

Psiakrew!... Poczuł, że na samą myśl o tem nogi mu zadrżały.

Palił jednego papierosa po drugim. Bardzo wolno powracało uspokojenie i względna jasność umysłu.

Uciec?... Chyba w tych warunkach nie pozostawało nic innego do zrobienia. Zostawić wszystko, wsiąść do motorówki, popłynąć do Chełmna, zabrać stamtąd obu przyjaciół i w dalszą podróż! Wszystko jedno dokąd!

Otrząsnął się — nie, to byłoby haniebne tchórzostwo! Miałby się cofnąć teraz, gdy był w połowie drogi do celu?...

Muszę zostać — pomyślał — tylko głowy nie tracić!...

Postanowił wytrwać za wszelką cenę. Cierpiał ogromnie, wiedząc, że się naraża dobrowolnie na ciężkie upokorzenia w obliczu Nalanda, którego znienawidził teraz całą duszą, ale był gotów na wszystko, bo bez tej kobiety już nie mógłby żyć.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Planowa polityka inwestycyjna miasta przeobraża Warszawę z dnia na dzień. Obok wielkich prac i inwestycji miasto prze prowadza obecnie szereg robót pomniejszych, których celem jest zapewnienie poszczególnym dzielnicom prawdziwie wielkomiejskiego oblicza. Jednym z najlepszych przykładów wielkich przemian, jakie na naszych oczach w stolicy zachodzą jest przeobrażenie całkowite niemal otoczenia reprezentacyjnego boiska sportowego Warszawy— stadjonu Wojska Polskiego. Stadjon ten, stanowiący jedną z najpiękniejszych i najbardziej efektownych inwestycji o europejskim rozmachu, do niedawna odgrodzony był od przyległych ulic obskurnym drewnianym parkanem. Niecieka wie też wygądał dojazd do stadjonu. Nie było poza niedochodzącym zresztą do boiska autobusem żadnego połączenia komunikacyjnego, co zwłaszcza w czasie wielkich imprez sportowych dawało się we znaki. Obecnie usterek tych niema —olbrzymi teren dawnej „Legii" otoczony jest piękną ażurową siatką. Niema również dawnych trudności komunikacyjnych: w czasie imprez tramwaje specjalnie zbudowaną bocznicą dowożą pasażerów do samego stadjonu. Ale najbardziej zyskał stadjon przez uregulowanie przyległych ulic: Łazienkowskiej, Myśliwieckiej i Czerniakowskiej, których nawierzchnie zostały zamienione na asfaltowe, jezdnie poszerzone i urozmaicone szerokiemi barwnemi kwietnikami. Wyasfaltowanie przystadjonowych ulic stworzył wokół niego dzielnicę naprawdę nowoczesną i europejską. Jeszcze bardziej podkreśli to budowany obecnie kanał piaseczyński. Kanał ten, planowany jeszcze w epoce Stanisława Augusta, będzie piękną arterją spacerową, biegnącą od placu na Rozdrożu poprzez tereny koszar 1 p. Szwoleżerów aż do portu czerniakowskiego. Całość stworzy zupełnie nową oprawę stadjonu, składając się z nim razem na serce południowo- wschodnich dzielnic Warszawy — perłę Powiśla.

* * *

P. minister WR. i OP. prof. Świętosławski zwolnił z obowiązków kuratora okręgu szkolnego warszawskiego p. Ignacego Pytlakowskiego i równocześnie zamianował kierownikiem tego okręgu p. Wiktora Ambroziewicza, dyrektora państwowego gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie.

* * *

Na podstawie orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej będą musieli właściciele domów w Warszawie ponosić częściowo koszt świadczeń socjalnych za dozorców domowych. Przy płacach do 50 zł. bez względu na dodatkowe wpływy, muszą właściciele domów ponosić całkowite składki ubezpieczeniowe, zaś przy płacach od 50 do 100 zł. połowę składek.

* * *

Oddano do użytku publicznego murowaną poczekalnię tramwajową na rondzie Waszyngtona. Poczekalnia pomieścić może 75 osób i zaopatrzona jest w dwa kioski: dla sprzedaży gazet i papierosów.

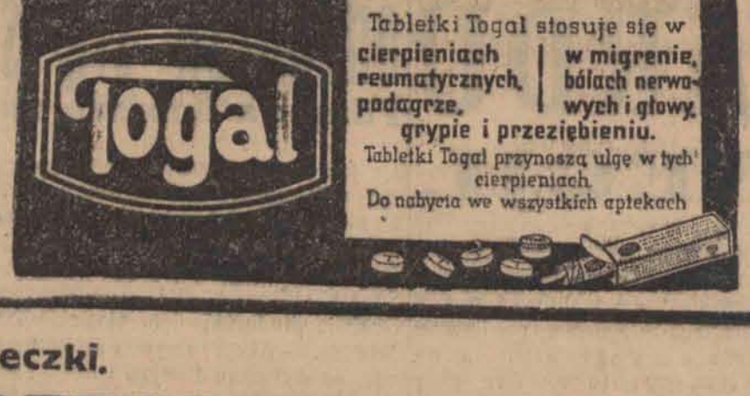

Krateczki.

ROZTOREK NA ULICY. PŁACZ MANI.

Ufff, jak ciężko jest mieć do czynienia z naszymi bliźnimi! Człowiek czasami budzi się nawet rano w dobrym humorze z pogodnym poglądem na świat, mówi sobie że jednak ludzie nie są jeszcze ostatniego gatunku bydlęta, że można się z człowiekiem dogadać, że przecież wszyscy esteśmy tylko ludźmi i każdy z nas ma swoje wady, że można z człowiekiem — współżyć zgodnie i pogodnie i — wystarczy spotkać pierwszego lepszego bubka, aby wszystkie te piękne optymistyczne ilu zje wzięły w łeb.

Taki bałwan cieszy się niewiadomo z czego i djaczego i perfidnie zagaduje ni w pięć ni w dziewięć:

— Dzieńdobry hi-hi-hi!! Ale was wzięli do galopku, có? Hi-hi-hi!!....

— ?

— No, pójdziecie wszyscy do Berezy!

— Niby dlaczego dobrodzieju szanowny?

— Jakto dlaczego? Przecież premier pisał, że za nieprawdziwe notatki nawet będzie wsadzał dziennikarzy do Berezy!

— A gdzie to dobrodziej szanowny widział tyle „nieprawdziwych notatek", że wszystkich nas mają zamknąć.

— Jakto gdzie? A o mnie, to nie pisano kiedyś nieprawdy?

— Rzeczywiście? Cóż to takiego było?

— A, że niby brałem łapówki, że zwolniono mnie z pracy i tak dalej.?

— No i to wszystko było nieprawdą?

— Ani słowa prawdy!!

— Ejże... a ja sprawę pamiętam okazało się, że pan został skazany wyrokiem sądowym....

— Eee, to tylko dlatego, że świadkowie fałszywie zeznawali....

— I że pan został zwolniony z urzędu..

— Panie, nogę mi podstawiali, sprawiedliwości niema na świecie!

— I że stwierdzono, że pan brał łapówki!

— Jakie tam łapówki: Poprostu pożyczyłem od jednego gościa...

— Ale to był interesant?

— No to co? Ale pożyczyłem tylko...

— I oddał pan pożyczkę?

— Jak mnie zwolnili i tak, to co będę oddawał!

Wzruszyłem ramionami i poszedłem.

ALOJZY

Alojzy Roztorek nie pracował. „na urzędzie" Alojzy Roztorek nie miał pretensji do prasy, gdy pisała o jego czynach Alojzy Roztorek wiedział bowiem, że jest prostolinijnym zawodowym złodziejem i wstydzi się nawet swego fachu.

Roztorek „urzędował" przeważnie na ulicy. Jakiś roztargniony kupiec, stawiający na przystanku paczkę na chodniku, lek komyślna dama, zbyt lekko trzymająca w ręku sakiewkę z pieniędzmi, mało czujny gość któremu portfel wypchany wystawał z kieszeni — wszystko to byli „klienci" — Alojzego.

Ostatni wyczyn jego miał miejsce w maju Szedł sobie ulicą Alojzy i czekał na okazję, gdy nagle okazją tą wydała mu się torebka Marianny Klejczewskiej. Wyrwał ją więc, torebkę naturalnie, nie Mariannę i zaczął wiać.

Jednakże został złapany i — skazany na 8 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

—:0:—

Panna Bronia chce zostać chłopcem

Ciekawe motywy podania o zmianę płci.

Z Sosnowca donoszą:

Do Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpłynął sensacyjny wniosek o zmianę imienia i nazwiska z żeńskiego na męskie i uznanie kobiety za mężczyznę.

Petentką, która w najbliższej przyszłości będzie bohaterką tego niecodziennego procesu, jest 22-letnia Bronisława Bednarska z Niemieckiej Bory, pow. będzińskiego.

P. Bednarska popiera swój wniosek tem iż była badana w szpitalu św. Łazarza w Krakowie przez słynnego profesora uniw. Olbrychta, który orzekł, iż jest ona... mężczyzną.

— W dzisiejszych czasach, — twierdzi p. Bednarska, o wiele łatwiej otrzymać pracę mężczyźnie, — to też p. B. życzy sobie jaknajśpieszniej zmienić płeć i zostać chłopcem.

Sąd zażąda narazie od prof. Olbrychta orzeczenia w sprawie p. Bednarskiej, które zdecyduje o sprostowaniu aktu urodzin p. Bednarskiej i o tem, czy jej życzeniu stanie się zadość.

Kto zastrzelił zabijakę?

TRUP POD PŁOTEM.

Z Częstochowy donoszą:

W nocy w pobliskiej wsi Mirowie, obok domu sołtysa, na tak zwanym „dołku" — znalezione zostały zwłoki zastrzelonego mężczyzny, dobrze zbudowanego.

Mężczyzna, który miał przestrzeloną skroń leżał pod płotem przy drodze.—Spod rozpiętej koszuli wyglądał niezręcznie włożony rewolwer, systemu bębenkowego.

Jeszcze przed przybyciem policji, wieśniacy z Mirowa ustalili, że zabitym jest 23-letni Edward Paul, zam. w Częstochowie przy ul. Złotej nr. 26.

Tło zbrodni przedstawia się następująco. W niedzielę w Mirowie u gospodarza Chały za rzeką odbywało się wesele. Chała wydawał córkę zamąż za młodzieńca, pochodzącego z Częstochowy.

Na uroczystość tę zaproszeni zostali również: Czaja i Marjanowski z Częstochowy.

W jakiś czas później do mieszkania Chały przybył Paul, mający jakieś zadawnione porachunki osobiste z obu wymienionymi.

Pierwszy rzucił się na Paula, znanego w Mirowie z częstych wizyt pijackich —Marjanowski, lecz Paul, głową uderzając go w pierś, odrzucił Marjanowskiego na ścianę.

Na pomoc pospieszył koledze Czaja. którego Paul wydobytym nożem dwa razy uderzył w rękę, raniąc lekko.

Bójkę na tem zlikwidowano i Paul zbiegł z miejsca zabawy.

Ostatecznie bójka na weselu nikogo nie przeraziła, ani nikt nie spodziewał się dalszych następstw. Na wsi bowiem nie było by wesela, gdyby się nie bito.

Natomiast wczoraj w nocy zostały znalezione zwłoki Paula, zamordowanego wystrzałem z rewolweru w skroń.

Na miejsce zbrodni przybyła matka zabitego. Nad zwłokami syna rozegrała się wstrząsająca scena rozpaczy matki.

Prawdopodobnie Paul napotkał na czyhających na niego opryszków i na ich widok wydobył rewolwer, chcąc strzelić. Rewolwer zaciął się. Przeciwnicy rzucili się na niego, odebrali mu broń i z zimną krwią z bliska zastrzelli.

Zabity był już człowiekiem żonatym, lecz żona jego, nie mogąc zgodzić się z postępkami swego męża oraz jego charakterem, po rocznem zaledwie pożyciu zmuszona była wyjechać do rodziny w Teklinowie pod Warszawą.

—:0:—

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 24 SIERPNIA.
RASZYN.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy — (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Transmisja dla dzieci (z Wilna)
16.00 Koncert z Ciechocinka
17.00 Audycja z życia Karaimów na Wileńszczyźnie (z Wilna)
17.25 Programy lokalne
17.50 „Odpoczynek zorganizowany — wczasy" — pogadanka
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Dożynki strzeleckie"
19.30 Koncert tria Polskiego Radja
20.30 Skrzynka ogólna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej (z Gdyni)
21.45 Wiadomości sportowe
22.00 Koncert rozrywkowy z Wilna
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Z kolonij wypoczynkowych dla dzieci bezrobotnych rodziców — wygłosi Antoni Kasprowicz
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Rozmowę z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.10 O wszystkiem potroszku
18.35 Koncert reklamowy
21.55 Muzyka z płyt
18.15 Muzyka z płyt

WTOREK, 25 SIERPNIA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.00 Programy lokalne
7.30—8.00 Przerwa dla Katowic, Poznania i Torunia
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Koncert ze Lwowa
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Południowy koncert z płyt
12.03 Muzyka z płyt

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

JACQUES CONSTANT

NIEZNAJOMA.

Nastawiwszy swój „kodak" Roger Valdor dokonał zdjęcia przyjazdu okrętu z New - Haven przed dworcem morskim w pobliżu przystani w Dieppe. — Przybyło znaczny kontyngent turystów angielskich.

Kiedy podróżni ulokowali się z trudem w przepełnionym pociągu odchodzącym do Paryża, Roger zamierzał udać się do miasta, posłuszny nakazom głodnego żołądka, przypominającego mu o porze drugiego śniadania. Oddalając się już, zauważył w ciemnym kącie dworca jakby paczkę trójkolorowej tkaniny w barwach: — czarnej, żółtej i czerwonej.

Stos materjału poruszał się konwulsyjnie, przy wtórze cichych szlochów.

Była to kobieta, a właściwie młoda zupełnie dziewczyna o drobnej, wątłej postaci. Przygięta do ziemi łkała rozpaczliwie. U stóp jej leżał wypchany plecak, ściągnięty grubym sznurem. Jej trójkolorowa pasiasta spódnica okryta była ciemnym płaszczem, głowa zaś owiązana szkocką jedwabną chusteczką.

Samotny ból młodej dziewczyny wzbudził litość Rogera.

— Dlaczego pani płacze? — zapytał?

Odpowiedziała tonem gwałtownym, nie podnosząc nawet głowy.

— A cóż to pana obchodzić może?

Dotknięty szorstką odpowiedzią, Roger miał już zamiar pozostawienia nieprzystępnego małego jeża swemu losowi, gdy dziewczyna nagle podniosła na niego twarz zapłakaną.

Roger doznał olśnienia. Oblicze które ujrzał miało rysy rafaelowskie... Wiek? Może sześnaście najwyżej osiemnaście lat. Była uosobieniem piękna i młodości. A na dewszystko trudnoby znaleźć określenie, by opisać niewysłowiony czar wielkich szmaragdowych oczu, spoglądających na Rogera, przez łzy. W oczach tych zdawało się odbijać morze ze swoim bezmiarem rozhukanego żywiołu. Magnetyczny wpływ tych cudownych źrenic był tak piękny, że Roger odważył się dodać mimowoli:

— Nie może pani przecież pozostać tutaj... Najbliższy statek odejdzie dopiero za kilka godzin, jak przypuszczam.

— Nie wyjeżdżam okrętem.

— Skąd pani przybyła? Widzę, że nie jest pani mieszkanką Dieppe.

— Przyjechałam z bardzo daleka.

— I czeka pani prawdopodobnie na krewnych lub przyjaciół?

— Nie mam ani krewnych, ani znajomych.

— Skąd pani pochodzi wkońcu?

— Z kraju wschodzącego słońca.

Przy dalszych pytaniach Rogera ogrodziła się murem milczącej nieprzystępności.

— Słowem — stwierdził z pewną irytacją — nie jest pani Francuzką. Ale skąd nauczyłaś się naszego języka?

— Nauczyły mnie go „one" gdy byłam dzieckiem jeszcze.

— Jakie „one"?

Ponownie osłoniła się milczeniem.

— Nie nalegam — rzekł — skoro odmawia mi pani odpowiedzi. — Czas na śniadanie. Czy jest pani głodna? Spragniona, może?

— Napiłam się wody przy fontannie.

Zapłakała znowu, a Roger poczuł się wzruszony tym bólem, tak pełnym dumy.

— Chodźmy — rzekł zabierając panią do restauracji.

Podniosła się zarzuciła na ramię swój wypchany plecak, i wyprostowana szła u boku Rogera. Była znacznie wyższa niż zdawało mu się poprzednio. Nagle przystanęła i zatrzymawszy się objęła go nieufnem spojrzeniem.

— Należę do wolnego narodu i nie chcę być pańską niewolnicą....

Uspokajał ją, myśląc jednocześnie, że raczej on staje się jej niewolnikiem.

Namówił ją, by wraz z nim zamieszkała w pensjonacie Alcyons, gdzie wynajął dla niej dodatkowy pokój. Zachowywała się tutaj jak zwierzątko jeszcze nie oswojone ze swym nowym panem. Z instalacją swoją załatwiła się szybko Plecak jej zawierał trochę odzieży i lutnię na której grywała smętne melodie. Co wieczór zamykała na klucz drzwi swego pokoju nie dowierzając braterskim uczuciom nowego towarzysza. Traktowała go po koleżeńsku, nie odstaniając jednakże swych tajemniczych spraw osobistych. Po dłuższym czasie wiedział o niej tyleż co pierwszego dnia Nie zdradziła mu nic ze swej przeszłości. Nie miała przy sobie ani dokumentów ani pieniędzy Kiedy przyszło do zapełnienia kwestionariusza w księdze gości pensjonatu napisała, własnoręcznie w drukowanym schemacie.

„Maria Durand, ur. w Paryżu 29 lutego 1918 r."

Roger spojrzał na nią z osłupieniem.

— Czy jest to zgodne z pani tożsamością?

Odpowiedziała mu wybuchem śmiechu

— Niech pójdą skontrolować!....

— Dobrze,ale dla mnie — nalegał.

— Proszę mnie nazywać Mileną.

Roger wiedzia, jedno tylko: kochał tę dziewczynę i był gotów dla niej do wszelkich szaleństw.

Gdy zajęcia jego zmusiły go wreszcie do wyjazdu z Dieppe i powrotu do Paryża, nie zawahał się:

— Mileno, wziąłem dla pani bilet do Paryża....

Jedno tylko było niemożliwością. Milena nie mogła już zachować swego oryginalnego wschodniego stroju. Roger zatem zaprowadził ją do wielkiego magazynu gdzie w okamgnieniu przeistoczono ją tak artystycznie, że jej dotychczasowy strój, egzotyczny wydawał się już tylko kostiumem maskaradowym...

Paryż! — Roger, przekształciwszy się w przewodnika, czynił Milenie honory stolicy:

— Oto dworzec St. Lazare, Opera, wielkie bulwary....

— Tak - rzekła — a w tamtej stronie kościół św. Magdaleny i Pola Elizejskie.

Oprowadzał ją po lokalach rozrywkowych, zabierał z sobą do music-hallu i kina, wielkich restauracyj paryskich. Oczywiście był zmuszony zaopatrzyć ją w odpowiednią garderobę. Potrafiła uwydatnić każdy strój, stając się wszędzie przedmiotem powszechnego podziwu. Zachowywała się tak swobodnie, zdawała się tak dobrze znać swe otoczenie że Roger zastanawiał się nieraz, czy nie ma czasem do czynienia z awanturnicą o bogatej przeszłości.

Pewnej nocy, gdy tańczyli razem w „Doménico", Roger usłyszał rozmowę dwóch osobników:

— Mówię ci, że poznaję ją... Żyła z „Dzikiem" w okresie, kiedy dokonał swego napadu na bank dyskontowy.

Nazajutrz Roger zwrócił się do Mileny

— Musisz mi udzielić dokładniejszych szczegółów o sobie.

— Zapomniałam wszystko, nawet własne nazwisko.

— Czy naprawdę nie masz dla mnie odrobiny uczucia?

— Kocham ciebie, jak brata.

— A gdybym ciebie prosił, żebyś została moją żoną?

— Tego właśnie się obawiałam.

Nie jestem wolna. Pewnego dnia zgłoszą się po mnie, i wyjadę.

Zgłoszą się.... Kto? Nie pomogły prośby i błagania Rogera nie pomogły nawet groźby, wola Mileny nie ugięła się na chwilę.,

Roger czuł się bardzo nieszczęśliwy nie mogąc rozwiać tajemnicy, otaczającej Milenę. Zazdrośnie strzegł swej towarzyszki, a w godzinach zajęć powierzył ją pieczy Aurelii, pewnej starej sługi.!

Mimo to któregoś dnia wracając z biura, Roger nie zastał już Mileny, która skorzystała z krótkiej nieobecności Aurelii dla ucieczki. Na stole pozostawiła kartkę dla Rogera — Dziękowała mu za dobroć jego i prosiła go wybaczyć jej, ale „zgłoszono się i czekano na nią", więc odejść musiała....

A wtedy, jak ongi ona w ciemnym kącie dworca, Roger ukrył twarz w dłoniach i załkał boleśnie.

Tłum L. M.

SPORT.

Brawo Czerwoni!

TAK GRAJCIE ZAWSZE...

ŁKS odniósł nad Ruchem w dniu wczorajszym wielce sensacyjne zwycięstwo w stosunku 4:1 (1:1) Łodzianie grali b. dobrze i mieli zdecydowaną przewagę w ciągu całej drugiej połowy. Zwłaszcza świetnie spisał się Sowiak w ataku, doskonale dysponowany strzałowo i niezwykle ruchliwy. Dzielnie mu sekundowali w ataku Miller na skrzydle, Wolski i Lewandowski. W pomocy która grała zanadto defensywnie nieźle wypadł debiut Rudnickiego na środku. Trio obronne również dobre, jednak czystością wykopów wyróżniał się Gałecki.

Ruch naogół zawiódł, a Wodarz i Peterek byli dobrze kryci przez tyły łodzian.

W pierwszej minucie meczu prowadzenie zdobył dla ŁKS-u Sowiak poczem w 21 min. wyrównał Peterek główką po rzucie wolnym Czempisza.

Po przerwie ŁKS ma stałą przewagę i strzela trzy kolejne bramki przez Króla (w 15 min.) Tadeusiewicza (23 min.) i Wolskiego (35 min) Mecz był b. ciekawy.

Sędziował dr. Lustgarten.

Widzów 5 tysięcy.

Przed meczem odbyła się uroczystość powitania piłkarzy olimpijskich, występujących na meczu.

Przemówienie powitalne wygłosił prezes ŁKS, dyr. Wolczyński, który podkreślił rolę jaką odegrali łodzianie w reprezentacji olimpijskiej Polski.

Na przedmeczu ŁKS II pokonał Sokół (Kutno) 3:0 (2:0).

WITAMY!!!

Dziś przyjeżdżają nasze olimpijki do Łodzi.

W dniu dzisiejszym przyjeżdżają na dworzec Fabryczny o godz. 19.42 polskie lekkoatletki: Kwaśniewska, Wajsówna i Walasiewiczówna, które wezmą udział w wielkiej międzynarodowej imprezie lekkoatletycznej ŁKS-u z udziałem znanych zawodniczek niemieckich.

ŁKS. i Sokół organizują w związku z tem uroczyste powitanie naszych pań na dworcu.

Niech nikogo ze sportowców łódzkich tam nie zabraknie!

Damy tem dowód uznania olimpijkom za zdobycie dla Polski medali olimpijskich

Łódź sportowa niewątpliwie licznie — zgromadzi się dziś na Dworcu Fabrycznym

* * *

Impreza ŁKS-u odbędzie się definitywnie w środę 26 bm. Zamiast chorej Mauermeier w rzucie dyskiem startować będzie Moldenhauer, zaś w rzucie oszczepem zamiast Krueger wielce utalentowana Eberhardt.

Przeciwniczką Walasiewiczówny będzie najlepsza sprinterka niemiecka Kraus.

Zawody rozpoczną się na stadjonie przy Al. Unji o godz. 16.30.

Przerwane sny o lidze.

Wysoka porażka łodzian w Lublinie.

Łącznie z Ligą odbywają się obecnie rozgrywki o wejście do ekstraklasy w poszczególnych grupach.

Spośród wczoraj uzyskanych w tej kategorii wyników, przykrą dla Łodzi niespodzianką jest wysoka porażka Ł. T. S. G z Unją w Lublinie. Dzięki tej porażce Ł. T. S. G. straciło szanse na zakwalifikowanie się do dalszych rozgrywek o wejście do Ligi.

Drugim wynikiem zasługującym na uwagę jest dwucyfrowe zwycięstwo Cracovii nad Pogonią stryjską.

Wyniki meczów były następujące: —

LUBLIN:

Unia—ŁTSG 6:1 (4:0).

Unia grała b. dobrze podczas gdy Ł. T. S. G., które wystąpiło w silnym składzie zupełnie zawiodło.

W pierwszej połowie lublinianie zdobyli aż 4 bramki i gra się wyrównała dopiero po przerwie.

Dla zwycięzcy bramki zdobyli: Moskal 2, Bojarski 2, Sławiński i Olejniczak, zaś dla łodzian honorową bramkę zdobył Binecki. Sędziował p. Grabowski.

KRAKÓW:

Cracovia—Pogoń (Stryj) 11:0 (5:0)

Na boisku Cracovii odbył się mecz piłkarski o wejście do Ligi między Cracovią a Pogonią ze Stryja, zakończony zwycięstwem Cracovii w stosunku 11:0 (5:0).

Bramki dla Cracovii zdobyli Korbas, najlepszy gracz na boisku (5). Stępień (3) Kossok (2) i jedna samobójcza.

Sędziował p. Ker.

TORUŃ.

H. C. P.—Gryf 9:4 (6:2).

W meczu o wejście do Ligi poznański H.C.P. pokonał pomorski „Gryf" w stosunku 9:4 (6:2).

Bohaterem meczu był olimpijczyk, Musielak, który sam zdobył dla poznańczyków 7 bramek.

Sędziował p. Przybysz.

WILNO:

W. K. S. Śmigły—WKS (Równe) 4:2 (2:0)

Rozegrany w Wilnie mecz rewanżowy o wejście do Ligi, pomiędzy Śmigłym a W. K. S. (Równe) zakończył się zwycięstwem wilnian 4:2 (2:0).

Zwycięstwo to zapewniło Śmigłemu mistrzostwo grupy i dalszy udział w rozgrywkach o wejście do Ligi.

CZĘSTOCHOWA:

Skoda—Brygada 1:1 (1:0).

Rozegrany w Czestochowie wobec 3 tys. widzów mecz o wejście do Ligi pomiędzy warszawską Skodą, a miejscową Brygadą zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (1:0).

PRZEMYŚL:

Polonia—R. K. S. 6:1 (2:1).

W meczu o wejście do Ligi, przemyska Polonia pokonała śląski RKS. niespodziewanie łatwo 6:1 (2:1).

Sędziował p. Dalecki.

Po niedzielnych meczach o wejście do Ligi Sytuacja wyjaśniła się definitywnie w trzeciej i czwartej grupie.

Mistrzostwo trzeciej grupy zdobyła Cracovia, a pierwsze miejsce w czwartej grupie zajął WKS Śmigły.

W drugiej grupie największe szanse na pierwsze miejsce ma HCP.

W pierwszej grupie porażka ŁTSG spowodowała wysunięcie się warszawskie Skody na pierwsze miejsce w tabeli.

1-sza grupa.

Nazwa klubu	il. gier	st. pkt.	st. br.
1) Skoda (W-wa)	6	7:5	13:10
2) ŁTSG. (Łódź)	6	6:6	11:13
3) Brygada (Cz-wa)	5	5:5	7: 6
4) Unia (Lublin)	5	4:6	11:13
2-ga grupa:			
1) H.C. P. (Poznań)	3	6:0	17: 8
2) A.K.S. (Chorzów)	3	4:2	13:11
3) Gryf (Toruń)	4	0:8	11:22
3-cia grupa			
1) Cracovia (Kr-ków)	5	10:0	36: 1
2) RKS (Hajduki)	5	4:6	5:23
3) Polonia (Przemyś)	5	3:7	8:13
4) Pogoń (Stryj)	5	3:7	5:17
4-ta grupa:			
1) W. K. S. (Wilno)	2	4:0	7: 3
2) W. K. S. (Równe)	2	0:4	3: 7

CZTERY CIEKAWE MECZE.

POGOŃ PRZEGRAŁA Z „DĘBEM" 1:3 (0:0)

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące mecze ligowe:

DĄB — POGOŃ 3:1 (0:0).

W Katowicach mecz ligowy pomiędzy „Dębem" a „Pogonią" zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Dębu 3:1 (0:0.

Pogoń, która wystąpiła w osłabionym składzie, zaprezentowała się słabo.

Ślązacy górowali prawie przez cały czas, a owocem ich przewagi były trzy bramki, strzelone przez Kestnera (2) i Koszeckiego (1).

Dla lwowskiej drużyny jedyny punkt uzyskał Nahaczewski.

Widzów zebrało się ok. 5,000.

Sędziował p. Frank.

ŚWIĘTOCHŁOWICE.

ŚLĄSK — WARSZAWIANKA 1:1 (1:0).

W Świętochłowicach, przy słabem zainteresowaniu odbył się mecz ligowy Warszawianka — Śląsk, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (1:0).

Śląsk był drużyną lepszą i miał w pierwszej części meczu przygniatającą przewagę, której nie umiał wyzyskać cyfrowo. Bramkarz Warszawianki zresztą bronił doskonale, ratując swoją drużynę od porażki.

W drugiej połowie gra była bardziej wyrównana. Prowadzenie zdobył Śląsk z rzutu kornego przez Goda.

Wyrównał Knioła z rzutu wolnego.

Zawody prowadził p. Raettig z Łodzi.

Widzów 2,500 osób.

KRAKÓW.

WISŁA — GARBARNIA 2:2 (1:1).

W Krakowie miecz Wisła — Garbarnia zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1).

Do przerwy gra była równorzędna, jednek ataki Garbarni są groźniejsze.

Garbarnia zdobywa też pierwszą bramkę przez Woźniaka, jednak Wiśle udało się wyrównać przez Artura. Rzut karny przyznany w tej części gry Garbarni, nie został wykorzystany.

W drugiej połowie Garbarnia ma lekką przewagę zaakcentowaną drugą bramką, strzeloną przez Pazurka I.

Od tej chwili Garbarnia gra na czas, dążąc do utrzymania wyniku.

W ostatniej minucie Sitko po rzucie rożnym wyrównał, ustalając wynik dnia.

Sędziował p. Labanda.

Widzów około 3,000.

WARSZAWA.

WARTA — LEGJA 5:1.

W Warszawie w meczu o mistrzostwo Ligi. Warta pokonała Legję 5:1 (3:1).

Warta wygrała zasłużenie, gdyż miała przez cały czas zdecydowaną przewagę, mimo, że wystąpiła bez Szerfkiego.

Legja grała bardzo słabo, a wprost fatalnie bronił Keller, który zawinił przez pierwsze dwie bramki.

Po przerwie Kellera zastąpił bramkarz rezerwowy, ale nie uratowało to sytuacji.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Gondera i Kryszkiewicz (po dwie) i Przybylski (1).

Dla Legji honorowy punkt zdobył Czarnik.

Mecz zgromadził przeszło 2,000 widzów.

Sędziował p. Arczyński.

* * *

Po dzisiejszych meczach tabela rozgrywek ukształtowała się jak następuje:

Nazwa klubu	Il. gier.	Stos. pkt.	st. br.
1) Ruch	11	16:6	30:21
2) Wisła	11	14:8	16:12
3) Garbarnia	11	13:9	16:13
4) Ł.K.S.	11	11:11	27:23
5) Pogoń	11	11:11	21:18
6) Warszawianka	11	11:11	17:18
7) Warta	11	10:12	26:31
8) Dąb	11	10:12	19:28
9) Śląsk	11	8:14	13:18
10) Legja	11	6:16	13:21

ŻYCIE SPORTOWE ZGIERZA.

Tragiczny wypadek na meczu

P.T.C. — Sokół 2:0 (2:0)

Wczoraj o godzinie 11,30 odbył się na boisku Sokoła towarzyski mecz w piłkę nożną między pabjanickim PTC. a miejscowym Sokołem. Spotkanie to przyniosło łatwe i zasłużone zwycięstwo drużynie gości, która była o klasę lepszą od swych przeciwników. Sokół, wypadł blado. Najlepsi gracze zawodzili. Jakkolwiek gospodarze wystąpili w składzie stosunkowo dość silnym, to jednak w żaden sposób nie mógł on dorównać drużynie gości. Znaczną lukę w składzie stanowił brak rutynowanego obrońcy Tuszyńskiego oraz lewoskrzydłowego Kalżyńskiego. Wogóle od dłuższego czasu kombinowana drużyna Sokoła nie wykazuje wcale żadnego zgrania i wzajemnego zrozumienia graczy. Obserwujemy u Sokoła spadek formy. Na wczorajszym meczu inicjatywa gry leżała w ręku gości, którzy już w pierwszej minucie zdobyli prowadzenie. Niebawem w 14 minucie na korzyść PTC. w wyniku kilku ataków padła druga bramka. Liczono się jednak z możliwością wyrównania w drugiej połowie. Ale i ta możliwość odpadła. Gra nieco wyrównała się, ale o wyrównaniu mowy być nie mogło. Przed końcem meczu poważnej kontuzji uległ bramkarz PTC. Kot Zygmunt, który wyłapując wysoką „centrę" w skoku został trącony przez rozpędzonego napastnika i runął głową i prawym bokiem na ziemię, tracąc przytomność. Wezwany natychmiast lekarz dr. Sołoniewicz udzielił mu pierwszej pomocy i przewiózł go do szpitala imż Prez. Mościckiego na Zagajnikową do Łodzi. Kot doznał poważnego potłuczenia pleców i utracił pamięć. Według opinji lekarza doznał on wstrząsu mózgu. Mimo smutnego wypadku gra potoczyła się dalej. Dla PTC. bramki zdobyli Karbowiak i lewo skrzydłowy Knor, najlepszy na boisku. Również wyróżnił się doskonałą grą obrońca Szymański, który skutecznie paraliżował ataki Sokoła.

KS. TRAMWAJARZE — KS „BORUTA" 2:3 (1:2).

Drugi towarzyski mecz odbył się o godzinie 17 po południu między Tramwajarzami a „Borutą". Mecz drużyn o równych siłach z lekką przewagą „Boruty". Już w pierwszych minutach Zarzycki zdobył bramkę dla Boruty. Po dłuższych obustronnych atakach drugą bramkę dla Boruty zdobył Janisiak. W tym czasie Tramwajarze zdobyli pierwszą dla siebie bramkę. Wynik 2:1 kończy pierwszą połowę. Po przerwie gra bez większych zmian przy równowadze sił. W tej części padają po obu stronach bramki. Wynik dnia 3:2 dla „Boruty". Ostatniego gola dla drużyny zwycięskiej uzyskał Antczak.

Sędziował p. Kleszczyński.

——:0:——

„CYRK ARENA" Kupon Ulgowy „ECHA"

Za okazaniem tego kuponu przy nabyciu jednego normalnego biletu do cyrku „Arena", kasa cyrku wyda drugi bilet BEZPŁATNIE.

Kupon ważny jest w dniu 24 sierpnia.

Znów porażka Medici.

Pływacy amerykańscy w Polsce.

W Rabce odbyły się w dniu wczorajszym międzynarodowe zawody pływackie przy udziale olimpijczyków amerykańskich.

Wyniki techniczne były następujące:

100 mtr. stylem klas. 1) Higgins (USA) 1.21,2 przed Kasztinem (Kraków) 1.31

100 mtr. stylem dowolnym 1) Peter Fick (USA) 1.02,2 przed Lindgrenem (USA)

100 mtr. stylem grzbietowym 1) van de Veele (USA) 1.13.3 przed Szelestem (Kraków) 1.25.

400 mtr. stylem dowolnym 1) Flanagan 5.13,5 przed Medicą 5.16.2 i Karliczkiem 5.32,5. Niespodziewana porażka Medici.

Sztafeta 4 razy po 50 m. : 1) USA. — 1:59.6, 2) Polska 2:07.3.

Pozatem odbyły się skoki z wieży w których wysoką klasę zaprezentował Amerykanin Ruth. Wyniki stosunkowo słabe wskutek b. zimnej wody w basenie.

——:0:——

Nowy rekord światowy Walasiewiczówny

Kwaśniewska ma nadwerężoną rękę.

Sensacją wczorajszego dnia międzynarodowych lekkoatletycznych zawodów w Warszawie było ustanowienie nowego rekordu światowego przez Walasiewiczównę w biegu na 80 mtr. w czasie 9,6 sek.

Poprawiła ona swój dawny rekord świata towy na tym dystansie o 0,2 sek.

Niemka Kraus przybiegła o 2 metry stylu.

Rzut oszczepem wygrała Niemka Eberhardt 42,84 mtr. przed Kwaśniewską 39,97 mtr., która startowała z nadwyrężoną ręką.

Rzut kulą wygrała Wajsówna 11,75 mtr. przed Niemką Eberhardt 11,17 mtr., Cejzikową 11.10 mtr., Kraus (Niemcy) 10.65 mtr. i Mollenhauer 10,16 mtr.

W skoku wdal zwyciężyła Kraus 5,78 mtr. przed Walasiewiczówną 5.56,5 mtr.

W konkurencjach męskich wyniki były następujące:

Bieg 1500 mtr. 1) Edwards (Kanada) 3.53,4 przed Kucharskim 3.57,7 i Nojim 4.05,6 i Staniszewskim.

Bieg 400 mtr. 1) Anderson (Argentyna) 49,6 sek. przed Gąsowskim (Polska) 50,2 sek. i Śliwakiem 50,3 sek.

100 mtr. 1) Hochmeister (Arg.) 10,9 sek. przed Trojanowskim 11 sek.

Sztafeta szwedzka: 1) Argentyna 1.58,8 przed kombinowaną sztafetą polską 2.04.

W biegu 5 klm. bez udziału Nojego i zawodników zagranicznych zwyciężył Gwóźdź (Śląsk) 15.56,4.

Sokół (Pabianice) wciąż na czele.

Nieoczekiwane porażki.

W meczach o wejście do klasy A niespodziewanie doznali porażek gospodarze Sokół (Pabjanice) i Zjednoczone (Łódź).

Wyniki meczów były następujące:

KP. ZJEDNOCZONE — KKS 3:4 (1:3)

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Zjednoczone: — Janiszewski, Niewiadomski, Stelmasiak, Reichelt, Ruschil, Kaźmierczak, Sikorski, Dorożyński, Chachuła, Fiszer, Zych.

K. K. S. — Adamiak, Konieczny, Narsicki, Szyszko, Ciszewski, Strojwas, Neuman, Reim, Kasprzak, Owczarek, Musiał

Gra naogół dość ciekawa. Już w 8 minucie goście uzyskują prowadzenie ze strzału Neumana,a w trzy minuty później Ciszewski bardzo przytomnie strzela drugą bramkę.

Zjednoczone rewanżuje się golem po solowym biegu Zycha. W 30 minucie KKS zdobywa 3 bramkę przez Owczarka.

Po przerwie Zjednoczone wyrównuje przez Zycha i Chachułę, ale oddaje w 40 minucie prowadzenie gościom po strzale Reima, zresztą fatalnie puszczonym przez Janiszewskiego.

W KP Zjednoczone bardzo słabe trio obronne zwłaszcza Niewiadomski.

KKS naogół był drużyną wyrównaną i niezłą technicznie.

Sędziował p. Jancz.

PABJANICE.

Lechja (Tomaszów) — Sokół (Pabjanice) 1:0 (1:0).

Dzięki ambitnej grze udało się tomaszowianom strzelić w 20 min. przez lewego łącznika jedyną zwycięską bramkę meczu, a po przerwie Sokół nie potrafił dzięki doskonałej defensywnie Lechji wyrównać. Sędziował p. Winiarski.

Po rozgrywkach wczorajszych tabela przedstawia się następująco:

Klub	Gier.	Pkt	Stos. br
1) Sokół	5	7	10:5
2) Lechja	5	7	7:4
3) Zjednoczone	5	4	8:11
4) K. K. S.	5	2	8:13

Jutro zjemy na obiad

Zupa szczawiowa, z jajkiem, kotlet wieprzowy z kapustą, jabłka opiekane.

„ARENA" W ŁODZI!.
OSTATNIE DNI POBYTU CYRKU

Znany olbrzymi cyrk „Arena" z miejsca zdobył naszą publiczność zaprezentowaniem niebywałego i niewidzianego w Łodzi rewelacyjnego programu.

Mimo rekordowego programu i olbrzymich kosztów, dyrekcja cyrku urządza w poniedziałek i środę miłą niespodziankę — „PANIE BEZPŁATNIE" — polegającą na tem, że każdy widz ma prawo bezpłatnego wprowadzenia jednej pani, względnie 2 osoby wchodzą za I biletem.

Pozatem pragnąc umożliwić wszystkim naszym Czytelnikom zobaczenie tego pięknego naprawdę programu, — redakcja nasza wystarała się o prawo zamieszczenia kuponu ulgowego, za okazaniem którego każdy nabywający normalny bilet na przedstawienie — otrzymać może drugi bilet wstępu bezpłatnie.

Kupon ważny na dzień dzisiejszy.

Polska znowu na I miejscu

Dziś gramy z Czechosłowacją

Na olimpiadzie szachowej rozegrano szereg spotkań:

Po 11tu rundach na czoło turnieju wysunęła się Polska. (W nawiasach partie niedokończone) Polska 57 punktów (9) Niemcy 54.4 (9) Jugosławia 51.5 (6) Łotwa 51 (6) Węgry 50.5 (6) Czechosłowacja 48.5 (8) Austria 47 (9) Dania 45. (7) Szwecja 44.5 (9) Estonia 37,5 (4) Finlandia 34,5 (4) Rumunia 32,5 (8) Brazylia i Islandia 31. (9) Szwajcarja 30 (10) Holadia 29.5 (8), Włochy 24 (1) Norwegia 23.5 (13) Francja 17 (8) i Bułgaria 16 (7) Z czołowych drużyn Węgry, Czechosłowacja i Austria grały o jedno spotkanie mniej.

W poniedziałek drużyna polska rozegra ważne spotkanie z Czechosłowacją. Wynik ten będzie miał decydujący wpływ na zajęcie przez Polskę czołowego miejsca w turnieju.

PORAŻKA WIDZEWA W WARSZAWIE.

W imprezach sportowych z okazji jubileuszu Skry w Warszawie wzięły udział również łódzkie drużyny robotnicze.

W turnieju piłkarskim przy udziale 4 drużyn pierwsze miejsce zajęła Skra bijąc Widzew (Łódź) 7:0 (3:0).

W koszykówce Skra pokonała Tur (Łódź) 15:0, zaś w siatkówce żeńskiej 2:1.

Co nas po pracy rozweseli?

Adria I. Arcylokaj, II. Szanghaj.

Casino. Zapomniane twarze.

Corso. I. Porwano kobietę. II. Ręce zawinięty.

CYRK „ARENA" :— Łódź ul. Wólczańska nr. 111. Codziennie o godz. 8.30 Wielkie Przedstawienie.

W sobotę, niedzielę, wtorek i czwartek po 2 przedstawienia. o godz. 4.30 pop. i 8.30 wiecz.

Europa. Przygodny romans.

Metro. I. Arcylokaj, II. Szanghaj.

Miraż. Baboona.

Przedwiośnie. Ostatni posterunek

Palace. Adieu.

Rialto. Walc cesarski.

Rakieta. Rotmistrz von Werfien.

Stylowy. Biała parada.

WINSZUJEMY.

Jutro. Ludwikowi.

Wschód słońca 4.34.

Zachód słońca 18.42.

Długość dnia 14.08.

Ubyło dnia 2.38.

ZAPOMNIANY PRIMO CARNERA.

Koniec kariery śmiesznego olbrzyma

GWIAZDOR BOKSU STACZA SIĘ CORAZ NIŻEJ.

W tych dniach przeczytać można było maleńką wzmiankę wciśniętą petitem między wiadomości sportowe: „Bokser włoski Primo Carnera postanowił wycofać się z życia sportowego".

Tem zdaniem, jakby epitafjum na nagrobku, zamknięta została bardzo dziwna i trochę smutna karjera olbrzymiego bokse ra włoskiego, byłego mistrza świata wszecn wag, który przed paru laty

budził entuzjazm tłumów,

zbierał laury, zaszczyty, dolary, był przyjmowany przez Mussoliniego, przez księcia Walii, reprezentował tężyznę narodu włoskiego, otrzymywał depesze od „Il Duce".

Dziś jest niemal nędzarzem. Tę olbrzymią górę mięśni życie pokonało bez trudu, bo olbrzym nie mógł mu przeciwstawić nic poza swemi pięściami wielkości bochenków. A to, mimo pozorów, nie wystarcza.

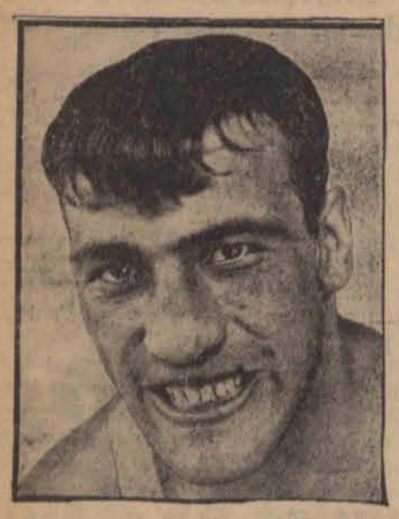

Uciekł, jeszcze jako młody chłopak, z domu do cyrku wędrownego, gdzie wkrótce zaczął zbierać laury, dość podejrzanego gatunku, jako „Herkules, którego nikt nie pokona". Każdy z publiczności miał prawo próbować go obalić. Komu to się uda — ten otrzyma 25 fr. Oczywiście nikt tego dokonać nie potrafił, ale tłumy waliły do budy cyrkowej, by to zobaczyć i by naśmiać się z łap, mięśni i nóg olbrzymich tego wielkoluda.

Jeff Dickson, jego długoletni menager, człowiek, który pierwszy odkrył w nim dobre źródło zarobku, mówi, że gdy pierwszy raz w 1925 r. ujrzał Carnerę — uznał to za najzabawniejszy widok, jaki można sobie wyobrazić. Olbrzymia postać Carnery tkwiła w butach o niebywałych rozmiarach, przyczem każdy był inny. Były one tak wielkie, że musiał specjalnie zamawiać a nie miał nigdy dość pieniędzy, by kupić odrazu

całą parę.

Każdy but robił sobie więc w innem mieście. Jego spodnie były conajmniej o sześć centymetrów za krótkie, marynarka nie dopinała się, potężne łapy wystawały z przykrótkich rękawów. Dickson nie mógł się powstrzymać od śmiechu. Olbrzym zaś stał naprzeciwko niego rozstawiwszy nieporadnie nogasy, spuścił oczy i... zarumienił się jak panienka. Codziennie wyśmiewany — nigdy się do tego nie mógł przyzwyczaić.

Jeff Dickson szybko jednak przestał się śmiać. Zwietrzył dobry interes. Kupił mu porządne ubranie i posłał do obozu treningowego Leona See, który także został jego menagerem. Po trzech tygodniach treningu dano Carnerze jako przeciwnika trzecioklasowego boksera francuskiego, którego obowiązkiem było dać się znokautować w drugiej rundzie. Na tę nędzną walkę przybyły tłumy, ściągnięte sensacyjnemi wymiarami Carnery i wiadomościami o kilogramach pożeranego przezeń codzień mięsa i chleba. Po tem pierwszem „zwycięstwie", przyjętem przez Carnerę z całą powagą, nastąpiły inne, również przez „k. o." i wtedy postanowiono, że czas już program zmienić, by raz i Carnerę znokautowano.

Wyznaczono mu więc za przeciwnika dobrego boksera Bouquillona, byłego mistrza Francji i znów tłumy waliły, by zobaczyć jak się zachowuje ten olbrzym,

gdy go biją.

Sprytni menagerowie założyli się publicznie z dziennikarzami, że Carnera nie wytrzyma trzech rund.

Carnera poprostu zmiażdżył przeciwnika i menagerowie uznali, że z błazna może wyrosnąć bokser, a to da jeszcze więcej pieniędzy. Rzeczywiście w pół roku potem Carnera pobił doskonałego boksera Young Striblinga w Londynie i jadł obiad w domu lorda Birkenheada razem z księciem Walji, dzisiejszym królem Edwardem VIII. Wbrew bowiem planom jego eksploatatorów publiczność angielska szybko oswoiła się z jego wymiarami i zaczęła go uważać tylko za boksera, co uszczupliło nieco zarobki, choć otworzyło Carnerze

drogę do świata.

Przestał być dziwolągiem pokazywanym z klatki.

W międzyczasie bowiem jego sprytni właściciele nauczyli go tańczyć i wystarali się dlań o posadę ...fortancerza w jakimś dancingu londyńskim. Miał olbrzymie powodzenie. Każda kobieta chciała tańczyć z mężczyzną, który ma największe stopy na świecie. Był to zresztą dla niego świetny interes. Ten klocowaty olbrzym zarabiał wtedy więcej jako tancerz, niż jako bokser. Zarabiał po 4000 zł. tygodniowo i jego menagerowie postarali się dlań o występ w jakimś kabarecie, ale to nie „chwyciło". Zabrali się wtedy do boksu na serjo i wypracowali olbrzymowi wcale ładną karjerę bokserską.

A Carnera? Carnera pozwalał z sobą robić, co się komu żywnie podobało. Największą jego wadą było to, że był

zbyt łagodny i dobry,

by mocno bić przeciwnika; jego trenerzy wiele wysiłku zużyli, by go oduczyć tej łagodności i wbić mu w głowę zasady walki bokserskiej. I Carnera, biedny olbrzym którem kazano robić karjerę, uczył się bić i zwyciężać.

Podczas lat „tłustych" zebrał sobie sporą fortunkę, kupił tereny naftowe w Texas, budował domy w Kalifornji. Teraz nie ma nic.

Po przegraniu walki z doskonałym bokserem Baerem, zrujnowany finansowo, złamany moralnie, opuszczony przez uczciwszych menagerów, zagubiony w oszustwach, interesach, sprawach sądowych, bez nikogo, ktoby mu szepnął podczas przerw w meczu słowo otuchy — zaczął przegrywać jedną walkę po drugiej.

Teraz: „...postanowił wycofać się z życia sportowego". Co się stanie z tym biednym olbrzymim człowiekiem, bardzo dużym i bardzo małym, bardzo silnym i bardzo słabym? Może będzie znów występował jako „Herkules, którego nikt nie pokona". Może zostanie znów fortancerzem, on, przyjmowany przez królów i dyktatorów.

—:0:—

Wspaniały plac Rzymu

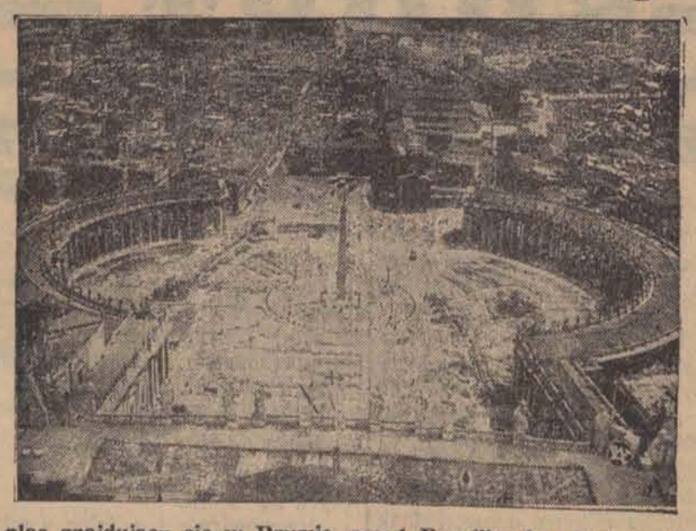

Olbrzymi plac znajdujący się w Rzymie przed Bazyliką św. Piotra, który po raz pierwszy w ciągu wielu wieków został gruntownie odnowiony i wyłożony świeżą kostką, kosztem przeszło 6 miljonów lirów. Olbrzymie wydatki związane z „remontem" placu poniósł w połowie skarb watykański, w połowie zaś zarząd miasta Rzymu. Do zabrukowania placu użyto koło 2 miljonów bloków granitowych.

Trzy pomniki anonimowego ofiarodawcy

Odsłonięcie „Grupy Orfeusza"

W Sztokholmie dokonano odsłonięcia wspaniałej rzeźby znakomitego rzeźbiarza Karola Milles'a mianowicie pomnika Orfeusza, który postawiono na placu — przed Filharmonią sztokholmską.

Praca ta jest jedną z trzech rzeźb jakie mają stanąć w Sztokholmie w myśl życzenia pewnego anonimowego ofiarodawcy, który jeszcze przed paru laty przeznaczył na ten cel znaczniejszą sumę. — Rozpisano specjalny konkurs i projekt Milles'a uzyskał pierwszą nagrodę jednakże naskutek sprzeciwu paru krytyków ostateczną decyzję odroczono.

W międzyczasie „Grupę Orfeusza" wystawiono w Stanach Zjednoczonych, gdzie zyskała ogólne

uznanie sfer artystycznych.

Po pewnym czasie rada miejska Sztokholmu zatwierdziła ostatecznie pracę Milles'a i rzeźbę przesłano zpowrotem do Sztokholmu.

Dzieło Milles'a składa się z gigantycznej postaci Orfeusza, grającego na lirze: za nim stoi symbolizny Cerber. Dokoła umieszczone są pełne wdzięku wysmukłe postacie mężczyzn i kobiet.

ZŁOŚLIWE UKĄSZENIA KOMARÓW.

Bolesne bąble.

Od komarów każdy się ogania, przecież kłują dotkliwie i pozostawiają na skórze bolesne bąble. Jednak nietylko dlatego należy się od nich chronić i tępić je w pobliżu domów mieszkalnych. Wiedzieć jeszcze trzeba i pamiętać, że komary są roznosicielami zarazków choroby, zwanej malarją, objawiającej się uporczywą, stale w określonych odstępach czasu powtarzającą się gorączką, wyniszczającą ludzki organizm. Dlatego też malarja grasuje tylko w okolicach wilgotnych, błotnistych, w pobliżu innych rozlewisk wód stojących, gdzie lęgną się i bytują miljardy komarów. Komar po ukąszeniu osoby chorej lub zarażonej malarją,

wysysa krew,

w której znajdują się drobniutkie zarazki tej zjadliwej choroby, a przeniósłszy się następnie na człowieka zdrowego, przy ukłuciu wstrzykuje mu te zarazki pod skórę, przez co powoduje zarażenie. Naturalnie niezawsze wywołuje to chorobę, bo organizm nie każdego człowieka jednakowo podatnym jest dla rozwoju zarazków, a niejednokrotnie zupełnie bywa na nie odporny. Ponieważ jednak nikt nie może być pewnym, czy odporność taką właśnie posiada lepiej jest i bezpieczniej strzec się w miarę możności komarów i ich złośliwych ukąszeń.

Trzeba jeszcze dodać, że nie każdy gatunek komarów jest w możności zarazki malarji przenosić, tak np. we Włoszech gdzie uczeni i lekarze przeprowadzili bardzo dokładne badania malarji i sposobów jej strzeżenia się, stwierdzono, że na 140 gatunków żyjących tam komarów zaledwie jeden miał właściwości przenoszenia zarazków malarji z ludzi chorych na zdrowych.

PODSŁUCHANE

PRZYPOMNIENIE.

Pewne młode małżeństwo zaprosiło słynnego kompozytora Maksa Regera na chrzciny swego pierwszego dziecka. Znakomity artysta raczył się obficie potrawami, a zwłaszcza chwalił wyborny kawior.

Młoda małżonka, widząc apetyt gościa, obiecała przygotować dlań przy chrzcinach swego następnego dziecka całą beczułkę kawioru.

Minęło od tego czasu mniejwięcej dwa lata, gdy Maks Reger przypomniał sobie naraz o tej wspaniałomyślnej obietnicy. I oto wśród nocy nadeszła do młodego małżeństwa depesza, budząc ich z głębokiego snu:

— Leniuchy! Co z moim kawiorem?

PERSPEKTYWA.

— U mnie będziesz żyła jak w raju.

— Ach znam to dobrze — nigdy nie będę miała co na siebie włożyć.

* * *

— Z moim mężem nie mogę dojść do ładu.

— Jakto?

— Jeżeli się źle czuje, pije wódkę, a jeżeli pije wódkę, to się źle czuje.

—:0:—

KONRAD TRANI

47

POWIEŚĆ

ZEMSTA

Z wysokości swego stołka ogarniała wzrokiem całą izbę. Przy jednym z pobliskich stolików siedział młody człowiek o potarganych włosach i szklistych oczach. Przed nim stała opróżniona butelka po wódce. Oparł głowę na rękach i wbił błędny wzrok w przeciwległą ścianę. Madeleine dostrzegła jego nieprzytomne oczy i drżące dłonie... Oho, narkoman, który nie ma czego wąchać... zabrakło mu koko!

Rzuciła mu półgłosem kilka słów. Mówiła po angielsku wyjątkowo dobrze, podobnie jak Jenny, mimo to dziennikarka nie mogła rozróżnić ani jednego słowa. Bowiem język podziemi jest międzynarodowy — dla tych, którzy do tego świata należą.

Młody człowiek zwrócił ku niej twarz.

— Wielka kanciapa, nakryli całą ferajnę, buda zaszperowana — usłyszała Jenny. Ale częściowo tylko zrozumiała sens tych słów.

— To pewnie jeden z „bezdomnych" — domyśliła się.

Odpowiedzi Madeleine nie zdołała uchwycić. Posłyszała jedynie słowo „Szczurek", z czego wynikało, że koleżanka z Paryża odważnie zmierza do wytkniętego celu. Znów kilka zdań pofrunęło od stolika do baru i spowrotem. Potem Madeleine zamówiła jeszcze jeden konjak i rzuciła na stół monetę oraz banknot. Jak na cenę konjaku było tych pieniędzy o wiele za dużo. Jenny z ciekawością obserwowała bieg wypadków. Madeleine wyciągnęła brudną chusteczkę i hałaśliwie wytarła nos. W chwilę potem podszedł do lady młody człowiek i niewielka kopertka podobna do tych, jakie używane są do pakowania „kogutków", powędrowała z chusteczki do jego dłoni.

Młody człowiek wrócił do stolika, przez ułamek sekundy manipulował koło nosa, potem wstał, nacisną na czoło cyklistówkę i opuścił bar. Obydwie kobiety podążyły za nim. Kiedy znaleźli się na ulicy, Madeleine podeszła do niego.

— Potrzeba mi Szczurka, mam do niego ważną sprawę — powiedziała cicho.

Młody człowiek znów zażył kokainy i wzrok jego oprzytomniał.

— Daj mi jeszcze śniegu — powiedział chciwie.

— Może ci dam, ale odpowiedz na moje pytanie: wiesz, gdzie jest Szczurek?

— Widziałem go ostatnio w niedzielę w naszej budzie. Wczoraj nakryli Rudego Billa... — kokainista mówił coraz prędzej. Jenny nie rozumiała dalszych słów.

— Pojutrze przyjdę tu jeszcze raz — powiedziała wreszcie Madeleine stanowczym głosem. — Muszę koniecznie pomówić ze Szczurkiem.

Potem wyjęła z torebki banknot i dała go mężczyźnie, który natychmiast pobiegł spowrotem do baru.

Madeleine i Jenny ujęły się za ręce i poszły szybkim krokiem w kierunku śródmieścia. Biegły coraz prędzej ciemnemi, ponuremi uliczkami, opanowane nagłą tęsknotą do innego, bliższgo im świata, gdzie pulsowało odmienne, daleko bardziej pociągające życie.

Kiedy znalazły się w taksówce, Madeleine podała towarzyszce pudełko tłustego kremu.

— Niech pani zetrze jaknajprędzej to paskustwo z twarzy — powiedziała.

W przepastnych głębinach jej torebki znalazł się płaszcz impregnowany z cieniutkiego jedwabiu. Ubrała się weń i poprawiła berecik na głowie. Potem starła z twarzy szminkę.

Dopiero kiedy znalazły się w przytulnym pokoiku hotelowym, zaczęła opowiadać:

— W czwartek wieczorem w kawiarni „Pod wesołym rybakiem" odbyło się zebranie grubych ryb podziemnego świata dzielnicy portowej, na którem postanowiono wystąpić energicznie przeciwko łapaczom czyli funkcjonarjuszom służby śledczej. Przedewszystkiem bractwo wzięło na ząb kulawego majtka (który został zamordowany tejże nocy) oraz Henri'ego, którego częste wizyty w knajpie Rudego Billa wzbudziły poważne podejrzenia. Upatrywano w nim wyjątkowo niebezpiecznego konfidenta Scotland Yardu. Rudy Bill i Szczurek kazali go śledzić, przyczem pewnego dnia zauważono, że Henri pozdrowił jakiegoś starszego pana. Ten nie odpowiedział mu na ukłon. Ponieważ jegomość ów robił wrażenie wysokiego dygnitarza Scotland Yardu, więc Rudy Bill i Szczurek zrozumieli to w ten sposób, że dygnitarzowi służby śledczej nieprzyjemnie jest witać się na ulicy z konfidentem.

Biedny Henri nie był ani spostrzegawczy, ani sprytny. Nie zauważył wcale, że śledzą go i w dalszym ciągu uczęszczał do zakazanej knajpy. Podczas trzeciej wizyty Szczurek przetrząsnął mu gruntownie kieszenie i znalazł tam między innemi bilet wizytowy jakiegoś nadinspektora Scotland Yardu. Najprawdopodobniej była to przygodna znajomość klubowa Henri'ego. Ale Szczurek i Rudy Bill wytłumaczyli to sobie inaczej. No i stanęło na tem, że Szczurek zajmie się hrabią. Było to w czwartek wieczorem. W piątek Henri został zamordowany...

— I wszystko to opowiedział pani ten młody kokainista w ciągu kilku chwil?

— Kiedy narkoman czuje głód kokainy, gotów jest na wszystko. A przytem sądził, że jestem kochanką Szczurka.

— Ależ, Madeleine — zauważyła Jenny zdumiona. — Przecież pani zamieniła z nim zaledwie kilka słów!

— Droga miss Jenny, musi pani wiedzieć, że ludzie ci nie mówią pełnemi zdaniami. Wystarczą im strzępy... symbole, zaczątki słów... W tym świecie niema czasu na długie dysputy!

— Podziwiam panią — westchnęła Jenny zazdrośnie. — Skąd pani nabyła tej niezwykłej znajomości żargonu złodziejskiego?

— Interesuję się od wielu lat światem podziemnym — odparła skromnie dziennikarka z Paryża. — Znam doskonale zarówno paryski argot, jak i londyński slang!

Wzrok Jenny padł przypadkowo na zegar.

— Boże, już trzecia! — krzyknęła, zrywając się z miejsca. Jutro o dziewiątej musimy być w biurze Scotland Yardu!

— Jakto „musimy"? Zabierze mnie pani ze sobą?

— No naturalnie! Zaznajomię panią z Jimem Nordingiem, a jeśli ma pani ochotę również z nadinspektorem Hellway'em i inspektorem Hillerem.

XVII.

Stojąc na korytarzu w gmachu Scotland Yardu Jenny i Madeleine były najlepszej myśli. Naturalnie, z powodów najzupełniej różnych. Wprawdzie na wstępie spotkało je małe rozczarowanie, ponieważ nie wpuszczono ich do gabinetu nadinspektora Hellway'a, ale nawet to nie zdołało osłabić optymizmu młodych adeptek dziennikarskiej sztuki. Madeleine była coraz pewniejsza, że uwolnienie Piotra jest sprawą najbliższego czasu, a Jenny drżała z niecierpliwości, myśląc, jakie wrażenie wywrą ich rewelacje na Hellway'u. Swoją drogą była wściekła, że muszą czekać.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 21

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.